PM

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 13 (1269) DNIA 15 LUTEGO 1937 ROKU ROK XVII

Hokeiści polscy w Berlinie

Czortek, Woźniakiewicz i Szymura

zdobywają 5 pkt. dla Polski w batalji dortmundzkiej

St. Marusarz 12-ty w Chamonix

Niemcy-Polska 11:5

Red. Gryżewski telefonuje z Dortmundu:

DORTMUND, 14.2. — Tel. wł. — Nie było klasycznego boksu na meczu Polska — Niemcy. Trudno było doszukać się pięknych trików, czy finezji technicznych. Był to boks nieustępliwy, niezwykle męski, nazwiemy go krótko — olimpijski.

Bezwzględna walka bez pardonu o każdy punkt do ostatecznego tchu. Mimo to, mecz był bezwzględnie ciekawy i trzymał widza w napięciu, może dlatego, że wszystkie walki były bardzo wyrównane, że Polacy byli godnym męskim przeciwnikiem.

Historia meczów Polska — Niemcy jest bardzo stara i tym razem nie wyszła poza szablon. Zwyciężyła siła fizyczna, cios i lepsza kondycja przy równej technice. Rezultat 11:5, zdaniem naszem, krzywdzi nas zaledwie o jeden punkt. Stosunek 10:6, odpowiadałby lepiej ustosunkowaniu sił. Chodzi nam o punkt odebrany Pilatowi. Wszystkie inne wyniki były niewzruszone i nie powinny podlegać dyskusji. Niemcy wprawdzie rościli sobie pretensje do zwycięstwa Vogta, ale zapominają, że dostał on ostrzeżenie w pierwszej rundzie i walczył cały czas nieczysto.

NASZ BOHATER

Bohaterem meczu był niewątpliwie Woźniakiewicz, który istotnie jest w szczytowej formie. Jego praca destrukcyjna z półdystansu jest bez zarzutu. Wprawdzie miał najsłabszego przeciwnika, ale to nie pomniejsza jego sukcesu. Wierzymy, że mając lepszego rywala, łodzianin mógłby wydać z siebie jeszcze więcej.

Na drugim miejscu wymienimy Czortka. Był może nieco mniej błyskotliwy, niż na ostatnich meczach w Polsce, jednak zaprezentował dużą klasę. Znać było na nim nieco tremy, która lekko tamowała jego ruchy. Walczył bardzo ekonomicznie i pewnie.

Zasługuje także na uwagę Szymura, który zrobił duże postępy. Blokuje coraz lepiej, walczy z głową i znać pewien plan. Urozmaicił też sobie repertuar uderzeń. Była to najlepsza walka w jego karierze.

Pilat był zupełnie niezły, walczył z sercem, ale jeszcze zbyt wolno, jeszcze nie idzie za swym ciosem. Ciągle nie może uwierzyć jaką straszliwą broń posiada w swoich pięściach. Gdyby Pilat umiał wykorzystać swój cios — Runge byłby k. o.

Pisarski stanął naogół na poziomie, ale zdradzał pewne braki kondycyjne. W każdym razie był równorzędnym przeciwnikiem Baumgartena.

EKSPERYMENT NIE UDAŁ SIĘ

Eksperyment z Krzemińskim tym razem się nie udał. Jego legendarne lewe nie wywarły efektu na Minerze, nie potrafiły go zastopować w nieustających atakach, przy czym pomorzanin nie poczynił postępów w kryciu.

Jedynym zgrzytem był nokaut Seweryniaka. Gdy się jednak spojrzy na potworne bary Muracha, można zrozumieć biednego Adama. Cios w żołądek odciął mu powietrze i uniemożliwił oddech.

Sędzia p. Bergstroem z olimpijskim spokojem tolerował wiele faulów Niemców.

Mecz rozpoczął się po bardzo długich ceremoniach i walce pokazowej.

Podczas Olimpiady zastanawialiśmy się czy Sobkowiak miałby szanse z Kaiserem. Odpowiedź otrzymaliśmy teraz. Niemiec rzuca się w szalonym tempie na Sobkowiaka, walczy tak jak w Berlinie, z głową naprzód, bije jak maszyna. Już pierwszy jego atak jest bardzo niebezpieczny. Sobkowiak jednak go stopuje, puszcza w ruch swoją lewą, trafia czysto raz, drugi i trzeci, w sumie jednak Kaiser nieznacznie wygrywa rundę.

Druga runda jest Sobkowiaka. Polak stale teraz na wysokości zadania; jego kontry są groźne i niezwykle celne. Oglądamy ciekawy moment, gdy Kaiser, zapędzony do rogu, jest w niebezpieczeństwie. Niemiec nawet krwawi. Sobkowiak dobrze trzyma go na dystansie i wygrywa rundę.

FATALNA 3-cia RUNDA

W ostatnim kole zupełnie niespodziewanie obraz walki zmienia się zasadniczo. Kaiser atakuje chaotycznie, a Sobkowiak nie znajduje odpowiedzi na łatwe ataki, walczy jedną ręką i nie może zupełnie utrzymać przeciwnika na dystans. Runda wysoko dla Niemca decyduje o jego zwycięstwie.

Sobkowiak ściąga rękawice. Na prawej ręce wyskoczył mu jakiś duży guz. Dłoń tak bolała, że Polak nie mógł jej używać. Sobkowiak jest więc częściowo usprawiedliwiony, a jednak niewątpliwie był źle kondycyjnie przygotowany i spuchł w trzeciej rundzie.

CZORTEK W „GAZIE"

Czortek ratuje sytuację. Jest w ciągłym ataku, akcje jego są rozważne i płynne. Rappsilber tylko sporadycznie broni się kontrami. Polak góruje zarówno w zwarciu, jak i w dystansie. Dwie pierwsze rundy wygrywa zupełnie pewnie i dopiero w ostatniej pół minucie Niemiec trafia go ze trzy razy czysto, ale to już jest cały jego dorobek. Zwycięstwo Czortka jest bezapelacyjne.

Zarówno Miner jak i Krzemiński walczyli z prawej pozycji. Miner nadaje wielkie tempo i dąży do zwarcia. W walce z bliska Niemiec zbiera wiele punktów, w wymianie ciosów na dystans jest również lepszy. W sumie Minerowi przeważa siła fizyczna i jest nieco lepszy technicznie. Krzemiński — jak już powiedzieliśmy — nieco się poprawił i operował nawet prawą.

MINER ASEM NIEMCÓW

Zastanawialiśmy się, czy Polus dałby radę Niemcowi. Byłaby to bardzo trudna robota, gdyż Miner jest w wielkiej formie, jednak przypuszczamy, że Polus byłby w stanie zremisować. Zwycięstwo Minera było jednogłośne. Był on najlepszym z ósemki niemieckiej.

Dixkes śmiało ruszył na Woźniakiewicza. Łodzianin dość wolno się rozkręca, ale jak już ruszył — żadna siła nie mogła go powstrzymać. Nie daje Niemcowi wypoczynku i walczy ciągle z półdystansu. Już po pierwszej rundzie widać ślady destrukcyjnej roboty: Niemiec ciężko oddycha.

MŁÓCKARNIA DZIAŁA

W drugiej Niemiec zostaje nastawiony przez sekundanta i stara się szachować na dystans swoją lewą prostą. Po 30 sekundach lewa już zwisa: Woźniakiewicz zniszczył i tę przeszkodę. Ta destrukcyjna robota przeważnie hakami trwa aż do końca walki. Niemiec kończy bardzo wyczerpany, a Polak zbiera wiele oklasków.

Walka Seweryniaka z Murachem trwała niespełna minutę. Po pierwszych wymianach widać, że Niemiec przeważa siłą fizyczną. Ciosy Muracha nawet przez gardę są niebezpieczne. Tragedja zbliża się szybkimi krokami. Nagły cios w żołądek z dystansu i Seweryniak klęka na kolana, wstaje na „dziewięć" — Murach natychmiast poprawia w to samo miejsce.

NIESTETY... NOKAUT

Seweryniak znowu idzie na kolana i pozostaje na deskach do 9-ciu. Polak jest wprawdzie zupełnie przytomny, ale widać, że nie może złapać powietrza. Jeszcze jeden cios i Seweryniak daje się wyliczyć. Schodzi z ringu, jak z krzyża zdjęty.

Pierwsza runda Pisarski — Baumgarten należy do Polaka. Pisarski trzyma groźnego przeciwnika na dystans i smaga go lewymi direktami. Niemiec dąży jednak na pół dystansu, co mu się często udaje.

DRUGĄ RUNDĘ DECYDUJE

W drugiej rundzie tempo się wzmaga. Baumgarten jest coraz szybszy i często wchodzi w zwarcie. Trafia dość często Pisarskiego, który przechodzi gorące chwile, wysoko przegrywając rundę. W trzeciej rundzie są częste zwarcia dystansowe. Pisarski jest już teraz na poziomie, ale ciągle Niemiec góruje fizycznie i kondycyjnie.

Baumgarten wygrywa nieznacznie, ale słusznie. Na ogół Niemiec jest daleki od swojej dawnej formy i walczy nieczysto. W jednej rundzie zadał Polakowi trzy ciosy stylu.

TYPOWY REMIS

Walka Szymury z Vogtem była typowo remisowa. Obaj macali się prostymi z dystansu. Szymura nieco celniej i częściej kontrował, Niemiec za to był bardziej natarczywszy i bojowy, ale walczył nieczysto.

W pierwszej rundzie Szymura się potknął i upadł, a Vogt wtedy uderzył go w pozycji leżącej. Powodem to ostrzeżenie, które prawdopodobnie zadecydowało o ogólnym wyniku remisowym, gdyż w ostatniej rundzie nieznacznie przeważał Niemiec. Publiczność wita ten wyrok gwizdami. Vogt był dużo słabszy, niż podczas Olimpiady, walczył szablonowo i jednostronnie.

Walka Pilata z Rungiem była bardzo emocjonująca. Niemiec był szybszy i nieco częściej trafiał, ale zato ciosy Pilata były dużo niebezpieczniejsze. Półprosty ląduje na szczęce Niemca, który wali się z nóg, ale natychmiast wstaje, przykleja się do Polaka i nie daje się już poprawić. Jeszcze jeden cios pod koniec rundy wstrząsa Niemcem. Starcie kończy się remisowo.

MÓGŁ BYĆ PUNKT, ALE...

Następna runda — to wiele nieszkodliwych uderzeń Rungego i zawsze groźne odpowiedzi Pilata. W trzeciej rundzie jeszcze raz trafia Polak bardzo celnie sierpem, ale Runge w ostatnich sekundach rozpaczliwie atakuje i kończy w ofensywie. Oczekiwaliśmy remisu — przyznano zwycięstwo Niemcowi. Część publiczności (zresztą bardzo obiektywnej) gwiżdże.

OPINIE

Po meczu pytamy o zdanie p. Artura Kankovszky'ego, sekretarza Międzynarodowej Federacji Bokserskiej, który przyjechał na mecz w charakterze obserwatora.

— Runge nieznacznie zwyciężył, ale Pilat bardzo się podciągnął. Szymura — Vogt remis słuszny, bo Niemiec walczył nieczysto. Najlepszym Polakiem był Woźniakiewicz. To drugi Nekolny. Również świetny był Czortek i zupełnie niezły Sobkowiak.

— A kto zwycięży w meczu Polska—Węgry?

Na to pytanie p. Kankovszky nie chce odpowiedzieć, mówi, że „zobaczymy w Warszawie".

Kapitan PZB, p. Bielewicz, jest niezadowolony z decyzji w spotkaniu Sobkowiak — Kaiser. Zdaniem jego, był to remis. Uważa również, że skrzywdzono Pilata. „Po Krzemińskim spodziewałem się więcej. Woźniakiewicz był najlepszym".

— Czy skład na Austrię zostanie po dzisiejszym meczu zmieniony?

— Napewno zostanie zmieniony w kategorii muszej, gdyż Sobkowiak ma kontuzjowaną rękę i nie będzie mógł walczyć. Nie zastanawiałem się jeszcze, kto go zastąpi. Również w wadze piórkowej nastąpi przypuszczalnie zmiana, ale nie powziąłem jeszcze decyzji co do następcy. Inne pozycje zostaną bez zmiany.

Kazimierz Gryżewski



SZYMURA

zdobył niespodziewanie punkt bijąc Vogta.





DWAJ ZWYCIĘZCY Z DORTMUNDU

WOŹNIAKIEWICZ *zwyciężył Dixkesa*

CZORTEK *pokonał Rappsilberga*



MURACH

znokautował w 1-ej rundzie Seweryniaka



W PAŁACU LODOWYM BERLINA

Ludwiczak i Wołkowski smalą cholewki do czeskiej mistrzyni łyżew Hrubel, w przerwie meczu hokejowego z Kanadyjczykami niemieckimi.



CZY NIE ZA WYSOKO

podniósł nogę napastnik Chelsea na meczu z Millwall?

Trzy porażki hokeistów w Berlinie

Telefonem od własnego korespondenta

Berlin, 13 lutego.

Tegoroczny wyjazd na mistrzostwa świata napotykał raz po raz na trudności.

Zaczęło się od kontuzji Zielińskiego, który na dzień przed wyjazdem, zjawił się zupełnie niespodziewanie w Poznaniu i wyraził chęć i gotowość grania.

Okazało się, że wiadomości, jakie dochodziły ze szpitala wojskowego w Toruniu były mocno przesadzone. Lekarze udzielając opinii o stanie zdrowia Zielińskiego twierdzili, że konieczny jest najmniej miesięczny pobyt w szpitalu. Tymczasem Zieliński dezerteruje z pod czułych skrzydeł opiekuńczych i stawia się do dyspozycji. PZHL nie chciał wziąć jednak odpowiedzialności, chociaż w tym wypadku można było to uczynić, gdyż Zieliński jest studentem medycyny zdającym ostatnie egzaminy i chyba wie dobrze, jak postąpić.

Drugim kłopotem była kwestia paszportów. Drużyna zebrała się w czwartek w Poznaniu o g. 14-ej na dworcu kiedy przyjechał p. Sachs z oznajmieniem, że paszporty będą dopiero w nocy. Trzeba więc było poczekać jeszcze 12 godzin. w Poznaniu (czekano już 6). Znaleźliśmy się więc w Berlinie po dwóch nocach nieprzespanych w piątek rano o godz. 8.30.

Trzecią nieprzyjemnością było zabranie graczom dosłownie wszystkich prywatnych pieniędzy przez władze celne polskie, które twierdziły, że wolno zabrać 200 zł od paszportu, a nie od osoby. Drużyna nasza miała zaś paszport zbiorowy. Ponadto po dokonanej konfiskacie dobrowolnie zdeklarowanej gotówki, całej, jaką posiadaliśmy, zdecydowano się na rewizję osobistą, która dała oczywiście wynik negatywny! Postępowanie władz celnych wprowadziło nas w przykry nastrój.

Po przyjeździe do Berlina dowiadujemy się, że impreza, w której bierzemy udział jest organizowana przez „Kraft durch Freude" i oprócz nas biorą udział drużyny — German Canadians, Harringay Racers i niemiecki zespół reprezentacyjny.

O klasie „Niemieckich Kanadyjczyków" świadczy ich wczorajszy wynik spotkania treningowego z reprezentacją Niemiec, którą pokonali 9:3.

●

German Canadians — Polska 7:2 (2:0, 3:2, 2:0). Bramki dla Polski — Kowalski i Sokołowski.

Osiągnęliśmy z bardzo silnym przeciwnikiem niezły wynik. Drużyna German Canadians (mówią tylko po angielsku) składa się z samych kanadyjczyków, którzy grali doskonale, stanowczo lepiej, niż drużyna, która reprezentowała Kanadę na olimpiadzie w Garmisch Partenkirchen.

Drużyny wystąpiły w składach:

Polska: Stogowski; Ludwiczak, Sokołowski (Kasprzak); Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Burda, Stupnicki, Kulig.

Kanadyjczycy: v. Meerscheidt; Forsyth, Jeffrey; Stacey, J. Forsyth, Molyneus, Seifert, Forgie.

Już początek gry wykazuje dużą klasę Kanadyjczyków, którzy zdobywają bramki w równych odstępach czasu. Najlepsi z nich znany z Katowic Seifert i bracia Forsyth, gracze bardzo wysokiej klasy kanadyjskiej.

Drużyna polska traktuje spotkanie pod kątem wybrania ostatecznego składu na mistrzostwa świata w Londynie. Dlatego też w trzeciej tercji przesuwamy Burdę na środek, co okazało się pociągnięciem dobrym, a Sokołowskiego dajemy na prawe skrzydło, stawiając Kasprzaka na obronę. Niestety, Sokołowski musiał z powodu złamania łyżwy zejść z lodu i wypróbowanie go na skrzydle trzeba odłożyć do następnego dnia.

Drużyna nasza rozegrała spotkanie dobrze. Burda nadspodziewanie szybko pozbył się tremy, natomiast Kulig był ola mocno związany.

Poza tym odbyły się popisy w jeździe figurowej na łyżwach, w których na pierwszy plan wybiła się Czeszka Hruba oraz Berlinka — Ula Szwarc, znana w Polsce.

Program uzupełniły występy komików na lodzie, które publiczność bardzo rozbawiły. Należałoby i u nas w Polsce spróbować podobnych występów.

●

BERLIN, 13.2. — Tel. wł. — German Canadians — Polska 3:1 (3:0, 1:0, 1:1). Bramkę zdobył Wołkowski.

Drugiego dnia pobytu w Berlinie przeciwnikiem Polski była ta sama drużyna German Canadians.

Polska wystąpiła w składzie: Przeździecki, Kasprzak, Ludwiczak, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski: Sokołowski, Burda, Przedpełski i Kasprzycki.

W spotkaniu tym widać było w drużynie polskiej znaczny postęp w stosunku do dnia poprzedniego, a nawet poprawę w grze z tercji na tercję, jak zresztą wskazuje wynik.

Niestety drużyna nasza dała się zaraz z początku gry zaskoczyć i pozwoliła Kanadyjczykom zdobyć aż trzy bramki w pierwszym okresie.

W drugiej tercji przewaga maleje i Kanadyjczycy zdobywają zaledwie jedną bramkę.

Trzecia tercja niedość że daje wynik nierozstrzygnięty, lecz toczy się przez cały czas pod znakiem dosyć znacznej przewagi Polaków. Obfitowała w grę bardzo żywą z obu stron.

Szybkie ataki przewalały się ze strony na stronę, krążek ostro podawany wędrował od gracza do gracza, lecz dla nas niestety długi czas bez rezultatu. Zdawało się, że już zejdziemy pokonani do zera, kiedy Wołkowski minąwszy pięknie obronę kanadyjską, zdobył honorową bramkę, która została nagrodzona hucznymi brawami obiektywnej publiczności. Wynik pozostaje, mimo dalszej przewagi naszej drużyny, niezmieniony do końca.

Rezultaty odniesione z Kanadyjczykami są zupełnie dobre. Oba mecze wykazały już dostatecznie formę poszczególnych graczy, tak, że kapitan sportowy PZLA, p. Sachs, mógł ustalić, kto będzie bronił barw Polski na mistrzostwach świata, a kto będzie rezerwą.

Drużynę ustalono następująco: Stogowski (bramkarz), Ludwiczak — Kasprzak (obrona); Kowalski — Wołkowski — Marchewczyk (I atak); Sokołowski — Burda — Stupnicki i Przedpełski (II atak). Zatem rezerwowymi będą Kasprzycki i Kulig oraz Przeździecki, przy czym ten ostatni wykazał, że jest wysoką klasą i Stogowskiemu ustępuje bardzo niewiele.

Jako pierwsze spotkanie odbył się w Sportpalaście mecz Harringay Racers — Berlin. Wynik 7:1 (3:1, 3:1, 1:0). Drużyna Harringay Racers to sami Kanadyjczycy o klasie gry która nie wiele odbiega od najwyższej klasy zawodowej. Kiedy ich zobaczyliśmy zrozumieliśmy odrazu tajemnicę niepowodzeń Kimberley Dynamiters w Anglii. Nie widziałem co prawda jeszcze Dynamiters, lecz zapytałem się o opinię starego asa niemieckiego, Gustawa Jaeneckego, który grał w drużynie Berlina przeciw Racers, a także grał przeciw Dynamiters. Twierdzi on, że Harringay są lepsi od Dynamiters o kilka bramek. Wynik sam nie mówi nic, bo gdyby nie oszczędzanie się Kanadyjczyków mogłoby być i 15 bramek.

✱

BERLIN, 14.2. — Tel. wł. — Reprezentacja Berlina — Polska 4:3 (0:2, 3:1, 1:0). Bramki zdobyli dla Polski Ludwiczak 2 i Wołkowski.

Berlin: Hoffmann, Jaenecke, Kelch I; Trautmann, Schwarz, Kelch II; Adler, Kollecher, George Schack.

Polska: Stogowski; Ludwiczak, Kasprzak; Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski; Sokołowski, Burda, Stupnicki, Przedpełski.

Mecz zapowiadał się imponująco. Rozpoczęło grać w bardzo szybkim tempie. Odrazu zaznaczyła się silna przewaga Polaków. Ludwiczak wychodzi z obrony i ostrym strzałem zdobywa prowadzenie. Niemcy atakują zawzięcie, przeważnie przez swego asa atutowego, Jaeneckego, lecz zapędy jego kończą się na obronie, lub Stogowskim. Niedługo później Wołkowski objeżdża obronę Niemców i zdobywa drugą bramkę. Tercja kończy się 2:0 dla Polaków.

W drugiej tercji w drużynie polskiej gra się nie klei. Ataki nie idą składnie, a najgorzej wypada krycie przeciwnika. Wykorzystują to Niemcy i zdobywają bramkę przez Trautmanna. Polacy rewanżują się bramką zdobytą przez Ludwiczaka. Niemcy atakują dalej i zdobywają dwie bramki pod rząd, przy czym niemałą rolę odegrał przypadek.

Trzecia tercja kończy się pod znakiem przewagi Polaków. Marchewczyk i Kowalski mają stuprocentowe szanse, lecz ich nie wykorzystują, za to Niemcom udaje się zdobyć zwycięstwo przez Kollechera, który dobija strzał Jaeneckiego.

W drużynie naszej widać było zmęczenie dwoma ciężkimi meczami z Kanadyjczykami. Tyły spełniły swe zadanie w zupełności, za to w atakach szwankowało zrozumienie gry zespołowej w ofenzywie, a brak krycia skrzydeł w defenzywie. Spośród napastników najlepszy Wołkowski i Kowalski. Drugi atak poza Sokołowskim zawiódł. Młodzi gracze nie potrafili wytrzymać trzech meczów z rzędu.

U Niemców klasą dla siebie był Jaenecke. Spotkanie to przegraliśmy niepotrzebnie z drużyną gorszą, co przyznają sami Niemcy. Przegrana jest pechowa i dlatego nie należy wysnuwać zbyt dalekich wniosków.

Drużyna wyjeżdża do Londynu jutro o godz. 8.45 rano i wsiądzie na okręt w Hoek w Holandii. Przyjazd do Londynu we wtorek rano.

Przed naszym meczem spotkali się Harringay Racers z German Canadiane, wygrywając w stosunku 5:4.

(Lud.).

Program Londynu

W środę rozpoczyna się na dwu torach lodowych Londynu turniej o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie. Wśród jedenastu zgłoszonych państw znajduje się również reprezentacja Polski, która wprost z Berlina udaje się do stolicy W. Brytanii.

Polska gra, jak wiadomo, w grupie złożonej z Kanady, Szwecji i Francji. O ile spotkanie z Kanadą uważać należy za zwykłą formalność, gdyż zwycięstwo drużyny z pod znaku klonowego liścia nie może ulegać wątpliwości, to w walce ze Szwedami a w szczególności z Francją, powinniśmy mieć jakieś szanse. W wypadku realizacji ich uzyskalibyśmy prawo do ubiegania się o wejście do grupy finałowej. Zajęwszy bowiem drugie miejsce Polska stanęłaby do boju z drużynami, ulokowanymi na drugim miejscu w swoich grupach, a zwycięzca przeszedłby ostatecznie do końcówki.

Rozkład gier na pierwsze trzy dni przedstawia się następująco:

17 lutego:

Anglia — Niemcy
Czechosłowacja — Norwegia
Kanada — Francja
Szwecja — POLSKA
Węgry — Rumunia.

18 lutego:

Kanada — POLSKA
Szwecja — Francja
Norwegia — Szwajcaria
Anglia — Węgry
Niemcy — Rumunia.

19 lutego:

POLSKA — Francja
Anglia — Rumunia
Węgry — Niemcy
Kanada — Szwecja
Czechosłowacja — Szwajcaria.

100 - procent krwi francuskiej

w drużynie która zmierzy się z Polską na mistrzostwach świata w Londynie.

Paryż, w lutym

— Jak wygląda drużyna francuska która walczyć będzie z Polską w Londynie?

Takie pytanie kierujemy do sekretarza Francuskiego Związku Hokejowego p. del Valle, który reprezentować będzie Francję na tegorocznym Kongresie.

— Zapowiadam panu z góry, że nie jedziemy do Londynu po żadne laury, lecz po to tylko, żeby się uczyć i żeby coś skorzystać. Drużyna nasza nie ma najmniejszych szans, to też zostaniemy pewno odrazu wyeliminowani, chyba, że stał by się cud, ale ja w cudy nie wierzę.

Zespół nasz składa się z młodych chłopców, przeważnie studentów, w wieku od lat 16 do 20, między których wstawiliśmy parę starych naszych graczy. Chłopcy ci do niedawna jeszcze grali w drużynie juniorów, to też nie rozporządzają prawie żadną techniką, wnoszą tylko do gry zapał, ambicję i szybkość. Więcej od nich nie oczekujemy, ani nie żądamy. Przekonany jednak jestem, że w przyszłości „będą z nich ludzie".

— Więc nie przypuszcza pan, by ta „chłopięca" drużyna pokonała zespół polski?

— Drużyny waszej nie widziałem dawno, ostatni raz było to bodaj w Davos. Wiem, że skończyły się czasy Adamowskich i Tupalskich, że i u was hokej ostatnio podupadł, a mimo to twierdzę, że na pewno z nami wygracie.

— A jak przedstawia się sprawa Kanadyjczyków?

— O to może być pan spokojny, nie mamy w naszych szeregach ani jednego i w ekspedycji naszej płynie krew 100%-wo francuska.

— Kto pojedzie do Londynu i kogo uważa pan za najlepszego gracza zespołu?

— Ekipa nasza, która wyjedzie we wtorek pod opieką managera Charpentier, składać się będzie z siedmiu graczy z Paryża i sześciu z Chamonix.

Uważam, że zespół nasz jest b. wyrównany, nie posiada żadnych super- asów to też przez wyróżnienie któregokolwiek, skrzywdziłbym pozostałych.

W bramce zagra Paccard, jako zapasowy jedzie Lambert. W obronie wystąpią starzy gracze Lacarriere, który jest kapitanem drużyny i Lorin. Wreszcie linie ataku zostaną zestawione na miejscu z graczy następujących: Boyard, de Mezieres, Ele, Renault, Claret, Couttet, Hassler, Rovanaz i Payot.

W każdym razie oba ataki będą mniej więcej sobie równe. To wszystko, co mogę panu o nas powiedzieć.

Ja również nie widziałem dawno drużyny polskiej, ale radzę jej mimo wszystko nie lekceważyć przeciwnika. Gracze francuscy, są coprawda młodzi, ale przez liczny udział do niedawna w ich szeregach Kanadyjczyków, porobili duże postępy, a obecnie trenowani są przez słynnego Ramsey'a, Francuza coprawda, lecz kanadyjskiego. Mamy duże szanse wygranej, lecz nie cieszmy się zawczasu.

Jan Gryfewski

Z młodymi na Austrię

Takim hasłem winien kierować się P. Z. B.

Mecz z Niemcami zakończył się stosunkowo szczęśliwie. Wynik 11:5 jest przy obecnym poziomie naszego boksu zupełnie zadawalający. Przypomnijmy sobie, że przed dwoma laty wracaliśmy z takim samym wynikiem z Essen, mimo że reprezentacja przeszła zaprawę obozową i że jechaliśmy za granicę z ambicjami zwycięstwa.

Nie jest też rzeczą do pogardzenia przełamanie nastrojów psychicznych, związanych z fatalnym miejscem walki. Od dziś Dortmund nie jest synonimem bezprzykładnej klęski i poniewierki naszych najlepszych pięściarzy, ale wspomnieniem spotkania, w którym walczyliśmy z pierwszą nacją bokserską świata jak równi z równymi i uległiśmy jej honorowo.

Z wyników dortmundzkich wyciągnąć należy naukę i w meczu z Austrią zaryzykować eksperyment wystawienia dublowanego składu. Przypominamy, że PZB ustalił już przed dwoma tygodniami drużynę następującą: Sobkowiak, Czortek, Krzemiński, Woźniakiewicz, Ostrowski, Chmielewski, Klimecki i Piłat. Był to skład w trzech tylko wagach, odbiegający od zespołu przeciw-niemieckiego.

Z listy tej ubywają na niedziałk kontuzji odniesionych w niedzielę Sobkowiak i Klimecki. Kapitan związkowy zgodził się również z nami (nareszcie!), że Krzemiński też nie był najszczęśliwszym pomysłem i postanowił go wycofać z drużyny, która w niedzielę będzie walczyć w Łodzi z Austrią. Inna rzecz, że o ile Krzemiński był gafą na Niemców, o tyle przeciwko Austrii można na niego liczyć, jak na stuprocentowego pewniaka.

Jesteśmy jednak wierni zasadzie wypróbowania młodzieży w tym meczu (kiedyś zaznacza to głosili i PZB) i dlatego popieramy myśl odesłania Krzemińskiego na odpoczynek.

Proponowany przez nas skład na Austrię wygląda następująco: Rundstein, Spodenkiewicz, Walkowiak, Polus, Ostrowski, Chmielewski, Doroba (lub Szymura — tu przeżywamy pewne wahanie) i Piłat.

Z pośród kandydatur tych wymaga uzasadnienia tylko Spodenkiewicz i Walkowiak. Pierwszy pokonał (oficjalnie — zremisował) Kozłolka, ma więc po Czortku drugą w Polsce lokatę. W wadze piórkowej poznańczyk zasługuje na obejrzenie go w ogniu ciężkiej próby; jesteśmy zresztą przekonani, że wyjdzie z niej zwycięsko.

Rundstein góruje nad wszystkimi muszami w Polsce z wyjątkiem Sobkowiaka. Z Austriakiem da sobie z pewnością radę.

W jakimkolwiek stopniu kapitan związkowy nachylił ucha na naszą radę — jedno nie ulega wątpliwości: mecz musi być próbą młodych! Kiedyż bowiem będziemy ryzykowali zastępców, jeśli nie w takim spotkaniu, w którym rozsądny eksperyment nie stanowi dla załóżci wyniku żadnego ryzyka?

✱

Delegatem wydziału sportowego PZB na zawody Polska — Austria w dniu 21 b. m. w Łodzi wyznaczony został p. Węgrzyński.

Jubilaci dziennikarze „Domu Prasy"

Wydawnictwa „Domu Prasy", do których należy również i „Przegląd Sportowy", obchodziły w niedzielę, dn. 14-go lutego rzadki, potrójny jubileusz 35-lecia pracy dziennikarskiej pp. Stanisława Ćwierczakiewicza, Kazimierza Pollacka Tadeusza Garzteckiego.

Z okazji tej odbyło się wspólne koleżeńskie śniadanie, na którym odczytano szereg depesz gratulacyjnych p. a. Jubilatów i doręczono pamiątkowe upominki od kolegów z Wydawnictwa.

Dwa występy Wiednia w Katowicach

KATOWICE, 13.2. Team Wiednia — Reprezentacja Śląska 6:4 (2:0, 2:2, 2:2). Sędzia p. Mikula z Katowic — nieszczególny. Bramki dla pokonanych zdobyli Kanadyjczycy Smith (3) i Thompson.

Drugi garnitur Wiednia niespodziewanie upokorzył, idących od sukcesu do sukcesu — Ślązaków. Goście zagrali b. efektownie i skutecznie nie mniej jednak ich poczynania obfitowały często w pierwiastki brutalizmu.

Zespół wiedeński był zupełnie wyrównany, szybki i doskonale zgrany. Ślązacy, po dłuższej bezczynności, wykazali jak gdyby brak treningu, czy też po prostu spadek formy. Kanadyjczycy zaprezentowali się i tym razem b. dobrze.

Początkowo przeważali gospodarze, którzy jednak wnet oddali inicjatywę w ręce lepiej zaawansowanych technicznie wiedeńczyków. Goście, przeważając we wszystkich tercjach, oddawali głos tylko wtedy gospodarzom, kiedy linię ofensywną prowadzili Kanadyjczycy Smith i Thompson.

Widzów mniej niż się spodziewano; ok. 800 osób. Zgodnie z tradycją, zawody rozpoczęły się z półgodzinnym opóźnieniem. (hr)

KATOWICE, 14.2. — Tel. wł. — Reprezentacja Śląska — Team Wiednia 2:2 (0:0, 2:1, 0:1). Bramki zdobyli dla Śląska: Ursoń i Górecki, dla wiedeńczyków Kuika i Wassertvogel. Arbiter p. Mikula — objektywny. Widzów 800.

Rewanżowy mecz przyniósł gospodarzom całkowitą satysfakcję. Ślązacy zagrali dziś o wiele lepiej, górując nad przeciwnikiem, zwłaszcza w pierwszej tercji, szybkością, ambicją i niezmiennością. Bardzo dobrze wypadł przede wszystkim sprytny Ursoń. Wiedeńczycy zagrali nieco słabiej niż dnia poprzedniego, a wynik remisowy zawdzięczają szczęściu, wyrównujący gol padł bowiem dosłownie w ostatnich sekundach ciekawego na ogół spotkania. Niestety i tym razem zawiodła widownia i organizatorowie ponieśli w sumie nie mały deficyt.

●

HOKEIŚCI K.K.S. POGOŃ wyjeżdżają we wtorek dn. 16 bm. do Hindenburga, na Śląsk Opolski, gdzie zmierzą się z Eislauf-Verein. W czwartek Pogoń zagra na Torkacie S.K.H. Dąb. (hr)

MECZ HOKEJOWY MARYMONT — MAKABI zakończył się zwycięstwem Marymontu w stosunku 3:2. Tym samym Marymont zdobył mistrzostwo Warszawy kl. B w hokeju.

Marymont aby otrzymać awans do kl. A będzie musiał stoczyć jeszcze jeden bój z mistrzem grupy radomskiej K. S. Florid.

●

WE LWOWIE

LWÓW, 14.2. — Tel. wł. — Turniej hokejowy czterech najlepszych drużyn Lwowa: Czarnych, Lechii, Pogoni i AZS-u o nagrodę wędrowną ofiarowaną przez LOZHL odbył się w ciągu soboty i niedzieli. W sobotę rozegrano dwa mecze półfinałowe.

Czarni — AZS 2:0 (0:0, 0:0, 2:0). Czarni z wyjątkiem Stupnickiego wystąpili w pełnym składzie i mieli ciężką przeprawę z coraz bardziej podciągającą się drużyną Akademików. Obie bramki padły dopiero w ostatnich minutach, przy czym pierwsza miała wiele cech przypadkowości i uzyskana została w okresie, gdy w drużynie akademickiej spowodu wykluczeń grało tylko trzech zawodników. Czarni przedstawiali się bardzo słabo, grali zupełnie bez tempa i nie byli w stanie rozwinąć celowo przemyślanej gry.

Pogoń — Lechia 2:0 (0:0, 2:0, 0:0). Na meczu tym obie drużyny wypróbowały szereg młodych graczy. Pogoń wystąpiła jedynie z mocną obroną, w której grali Weisberg i Sabiński, była też ona drużyną lepszą i pewniejszą. Bramki dla Pogoni zdobyli Sabiński i Weisberg.

LWÓW, 14.2. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrano na torze LTŁ finały turnieju. W pierwszym meczu Lechia pokonała AZS 6:0 (1:0, 2:0, 3:0). Bramki zdobyli: Trusz I (2), i po jednej Trusz II, Kalamarczyk, Kamiński i Kowalski. Sędziował p. Sabatowski. Mecz nieciekawy, przez cały czas wyraźna przewaga Lechii.

W drugim meczu Czarni pokonali Pogoń 2:1 (0:0, 0:0, 2:1). Bramki dla Czarnych zdobył obie Jasiński, dla Pogoni — Sabiński. Sędziował p. Hall i Sawaryn. Dopiero w drugiej i w trzeciej tercji gra dość żywa. W Pogoni najlepszy Sabiński, u Czarnych Jasiński.

W turnieju pierwsze miejsce zdobyli Czarni, drugie Pogoń, trzecie Lechia, czwarte AZS.

●

W KRAKOWIE

KRAKÓW, 14.2. — Tel. wł. — Mecz hokejowy Cracovia — Sokół zakończył się wygraną Cracovii w stos. 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Cracovia wystąpiła w bardzo osłabionym składzie bez trójki olimpijskiej Kanadyczyków, Trytki i Czarnika. Po mało ciekawej grze utrudnionej fatalnymi warunkami Cracovia wygrała ze strzału Statury. Sędziował mgr Latacz.

ŁÓDŹ, 14.2 — Tel. wł. — Przygotowania do niedzielnego meczu międzypaństwowego Polska — Austria są już na ukończeniu, podobnie, jak przedsprzedaż biletów, która poszła nadspodziewanie dobrze.

Mecz otrzyma ładne ramy organizacyjne. Obie drużyny zamieszkają w Grand Hotelu, gdzie organizatorzy zarezerwowali również miejsca i dla prasy zamiejscowej, która zapowiedziała liczne przybycie.

Sędzią w ringu będzie znany arbiter niemiecki p. Saenger z Wrocławia. Drużyna austriacka otrzyma piękną plakietę od zarządu m. Łodzi, a po meczu — wicekonsul austriacki p. Rudolf Borckenstein-Qurial, podejmować będzie obie drużyny bankietem. (Pp.).

Thil — Brouillard

„Pałac Sportowy" będzie w poniedziałek areną wielkiego wydarzenia sportowego. Marcel Thil, po kilkumiesięcznej przerwie, spowodowanej występami w cyrku, spotka się z Lou Brouillardem o tytuł mistrza świata.

Z meczu tego zamieścimy sprawozdanie specjalnego naszego wysłannika red. K. Gryżewskiego.

STAKSRUD MISTRZEM ŁYŻWIARSKIM ŚWIATA

OSLO, 14.2. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę odbyły się na stadionie łyżwiarskim mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie. Wbrew zapowiedziom, Ballangrud nie startował. Mistrzostwo zdobył Staksrud (Norwegia).

Dokładne wyniki:

500 mtr. Krogh (Norw.) 42.9, 2) Engnestangen (Norw.) 43,4, 3) Staksrud (Norw.) 44.3, 4) Haraldsen (Norw.) 44,8, 5) Wasenius (Finl.) 44,9.

1500 mtr.: 1) Engnestangen (Norwegia) 2:19:5 sek., 2) Staksrud 2:19.7, 3) Stiepl 2:21,6.

5.000 mtr. — 1) Stiepl (Austr.) 8:28.6, 2) Staksrud (Norw.) 8:31,3, 3) Wasenius (Fin.) 8:32,6.

10.000 mtr.: 1) Stiepl 17:25,3, 2) Wasenius 17:30,8, 3) Staksrud 17:34.5.

Tytuł mistrza zdobył Norweg Michael Staksrud przed Finem Birger Wasenius i Austriakiem Max Stiepl.

Na niedzielnych zawodach obecnych było 17.000 widzów, między nimi król Norwegii i następca tronu.

KASPAR NASTĘPCĄ SCHAFFERA

WIEDEŃ, 14.2. — Tel. wł. — Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata w jeździe figurowej panów zakończyły się zwycięstwem młodego Austriaka Feliksa Kaspara z notą 5 i punktacją 357,768, 2) drugie miejsce i wicemistrzostwo świata Sharp (Angl.) notą 10 i punktacja 345,236.

FRANCJA REMISUJE Z RUMUNIĄ W HOKEJU!

PARYŻ, 14.2. — Tel. wł. — Międzypaństwowy mecz hokejowy Francja — Rumunia zakończył się wynikiem bezbramkowym. Rumuni mieli przewagę, ale nie udało się im przedostać przed doskonałą obronę Francuzów.

ANGLIA — IRLANDIA 5:1

BELFAST, 14.2. — Tel. wł. — W Belfaście rozegrany został mecz piłkarski reprezentacyj amatorskich Anglii i Irlandii. Wynik 5:1 dla Anglii.

Marusarz 12-ty w skokach

po kontuzji podczas zjazdu

Relacja specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

CHAMONIX, 14.2. — Tel. wł. — W nocy z piątku na sobotę rozpadała się na dobre śnieżyca, trwająca przez całą sobotę, na trasie zjazdowej było więc miękko, ale za to nie było nic widać. Jechano zupełnie naoślep. Nawet ci, którzy zjechali trasę po kilkanaście razy, a cóż dopiero Polacy.

Zwyciężyli Francuzi, którzy znali teren na pamięć i wiedzieli na ślepo przez który pagórek (a było ich sporo) szusować, który trzeba ominąć chrystianią. Poza tym, pierwsze 19 miejsc, to dziwne przetasowanie ekstraklasy, odpowiadające nie właściwym umiejętnościom, lecz raczej szczęściu. Tuż za ekstraklasą usadowił się Czech w czasie 4:58.8. Nie pobił nikogo z wielkich, ale nie przegrał z nikim słabym.

Za tym są Czesi, Szwedzi, Jugosłowianie, Anglicy, Amerykanie. Schindler był 23. razem z Jugosłowianinem Plackiem w 5:10.2.

Stanisław Marusarz zaryzykował szalonego szusa, który nawet w normalnych warunkach nie miał szans. Gdy upadł, minął właśnie Amerykanina, który wyruszył o 2 min. przed nim. Amerykanin miał na mecie czas 6:5, więc do tej chwili jechał Polak tak szybko, jak zwycięzca Allais.

Po wypadku z trudem zjechał na dół i podjechał do szpitala razem z Birgerem Ruudem, który omal nie złamał ręki. Na szczęście kontuzja Polaka okazała się niepoważna. Andrzej Marusarz złamał narty i biegu nie ukończył. Czech jechał dość ostrożnie, ale i tak upadł trzy razy raz za razem.

W slalomie startują w poniedziałek Czech i Schindler.

●

1) Allais (Francja) 4:03.2, 2) Lafforgue (Fr.) 4:03,4, 3) Sertorelli (Włochy) 4:16,6, 4) Per Fossum (Norw.) 4:20,2, 5) Steuri (Szwajc.) 4:21,3, 6) Chierroni (Wł.) 4:24.3, 7) von Allmen (Szwajc.) 4:24,3, 8) Morand (Fr.) 4:27,4, 9) Rudi Matt (Austr.) 4:29,4, 10) Rudi Cranz (Niem.) 4:30.1.

Pierwszy z Polaków był Bronisław Czech, który sklasyfikował się na 20-ym miejscu w czasie 4:58,4. Schindler zajął 23 miejsce wraz z Czechem Prachem w jednakowym czasie 5:10.1.

CHAMONIX, 13.2. (Tel. wł.) Bieg zjazdowy pań wygrała mimo dwu upadków bezkonkurencyjna Niemka Christl Cranz w czasie 5:17,1. 2) Arx-Zogg (Szwajc.) 5:21,1, 3) Grasegger (Niem.) 5:38,4, 4) Heath (USA) 5:57,1.

●

W niedzielę do ostatniej chwili zdawało się, że Marusarz nie będzie skakał, ale nie wytrzymał. Jego brat zawiózł mu na górę narty i przywiązał mu je, gdyż tak bardzo bolała go ręka. Startował 15-ty i odrazu wysunął się na czoło, ale już po chwili zobaczyliśmy, że nie jest w formie z przed roku. Andersen (Nr. 16) pobił go o 3 metry, a potem jeszcze ośmiu skoczyło lepiej.

W drugiej kolejce z przedłużonego o 2 metry rozbiegu miał Marusarz 61 m. Andersen prześcignął go o 4 metry, Ruud o 4.5 m. Pod względem długości skoków jest Marusarz na 9-ym miejscu, dawniej był pierwszy. Przed nim są Norwegowie Ruud, Andersen, Solid i Hannes, Czech — Steinmiler, Austriacy — Bradl i słaby stylowo Reinl. Równe skoki mieli Norweg Karby i Czech Budanek. Stylowo przewyższało go jeszcze więcej skoczków. Może dlatego, że go bolała bardzo ręka.

Bardzo źle poszło innym Polakom. Bronek Czech miał jak zwykle, ładny lot w powietrzu, ale skakał krótko bez wybicia. Schindler miał fatalny pierwszy skok 49 metrów, gdyż odbił się zupełnie bokiem. W drugim 55 m. był najlepszy z Polaków poza Marusarzem. Andrzej Marusarz, jeden z niewielu nie przekroczył w pierwszej kolejce 50 m.

Skocznia była doskonała i łatwa, były tylko 3 wypadki m. in. Ericssona i Czecha Steinmilera. Ze smutkiem musimy stwierdzić, że pozycja najlepszego skoczka Europy środkowej, którą piastował Marusarz przez 2 lata, przeszła w inne ręce juniora austriackiego, Bradla.

Ostatnia nasza szansa na sukces, to kombinacja. W biegu mamy dobre numery startowe: Nowacki — 17, Czech — 55, Stanisław Marusarz — 64, Andrzej — 45. W skokach, środat Stanisław skacze —4, Czech 16, Andrzej —18.

Stanisław Rothert.

WYNIKI:

1)	Birger Ruud (Norwegia	233.8	60.5	65.5
2)	Andersen (Norwegia	231.4	60.0	65
3)	Sigurd Solid (Norw.)	225.7	61.5	60
4)	Hannes (Norwegia)	219.5	60	62
5)	Bradl (Austria)	216.7	60	61
6)	Kraus (Niemcy)	213.8	54	59
7)	Soerensen (Norwegia)	212.1	54	60
8)	Reymond (Szwajcaria)	210.5	51	58.5
9)	Buchler (Szwajc.)	209	55	57.5
10)	Hoell (Austria	207.9	54	58.5
11)	Rieger (Austria)	207.8	55.5	58
12)	St. Marusarz (Polska)	207.7	57	61
13)	Bosterud (Norwegia)	207	57	59.5
14)	Karby (Norwegia)	207	57	59.5
15)	Koerner (Niemcy)	204.1	54	60
26)	Andrz. Marusarz (Polska)	187,20	48.5	53.5
27)	Czech (Polska)	186.40	51.5	50
30)	Schindler (Polska)	181	40	55.

Omal bez hymnu

Nie dużo brakowało, a na otwarciu Igrzysk F. I. S'a w Chamonix słuchanoby wszystkich hymnów państw, które w nich uczestniczą z wyjątkiem... polskiego.

Organizatorzy za późno o tym pomyśleli, to też ze znalezieniem płyt z Mazurkiem Dąbrowskiego było wiele kłopotów. Dopiero na dwa dni przed otwarciem mistrzostw narciarskich wysłałem płyty organizatorom.

Dziś, słuchając przypadkiem transmisji z Chamonix, usłyszałem dźwięki „Jeszcze Polska...". Odetchnąłem. Płyty doszły na czas.

★

F.I.S. NA ROK 1938 W FINLANDII

W piątek odbyły się w Chamonix obrady zarządu Międzynarodowej Federacji Narciarskiej. Postanowiono powierzyć urządzenie przyszłych mistrzostw świata w 1938 r. Finlandii. Ze względu na to jednak, że jest ona krajem nizinnym, na terenie Finlandii odbędą się tylko biegi i skoki (kombinacja norweska) oraz sztafeta, podczas gdy mistrzostwa w kombinacji alpejskiej odbędą się najprawdopodobniej w St. Moritz w Szwajcarji.

Sprawa powierzenia Polsce organizacji mistrzostw świata w 1939 r. zdecydowana zostanie na kongresie Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, który się odbędzie w przyszłym roku w Helsingforsie.

Rozpatrywano również sprawę udziału nauczycieli narciarstwa w zimowych igrzyskach olimpijskich, nie powzięto jednak żadnych decydujących uchwał.

Norwegowie

mają najlepszą sztafetę 4x10 klm.

Chamonix, 12 lutego.

Szczyt Mont Blanc w pełni swego majestatu i promieni słonecznych błyszczał nad Chamonix, gdy rozpoczynały się igrzyska F.I.S. Przecudna pogoda podnosiła jeszcze bardziej nastrój uroczystości.

Pierwszy dzień upłynął pod znakiem sztafety 4 x 10 km. Na starcie stanęło 8 zespołów. Brak było Niemców, którzy nie zgłosili się wcale i... Polski, której rezygnacja była dla organizatorów do pewnego stopnia niespodzianką. Garstka naszych narciarzy przyglądała się więc tylko walce sztafet.

Zakończyła się ona sensacyjnie. Nie dlatego, że Norwegowie zwyciężyli w sposób zdecydowany, ale, że Szwedzi zawiedli zupełnie i zajęli dopiero czwarte miejsce. Początkowo prowadzili Szwedzi, potem Finowie, ale ten się śmieje, kto się ostatni śmieje! na czoło wyszli Norwegowie i zwyciężyli!

Niezwykle denerwujący moment rozegrał się przed oczyma publiczności przy pierwszej zmianie. Na metę wpadł Włoch Gerrardi, za nim o trzy sekundy Norweg Ryen, którego kolega Frederiksen wyprzedził natychmiast drugiego Włocha Compagnoniego i wysunął się na drugą pozycję. Nie małą sensację stanowiło też ostatnie miejsce Finlandii na pierwszej zmianie. Niemal dał się wyprzedzić nawet Szwajcarowi i Czechosłowakowi.

Na drugiej zmianie Szwedzi, którzy prowadzili, spadli na czwartą pozycję, a Fin Karpinen we wspaniały sposób odrobił w części stracony czas rodaka, a trzeci Fin—Kerttelia wysuwa się jeszcze bardziej do przodu, uzyskując najlepszy indywidualny czas na 10 km. — 44:04.

Teraz Norwegia jest już tylko o 30 mtr. na przodzie. Zaczyna się fascynująca walka o pierwszeństwo. Wyszedł z niej jednak zwycięsko Bergendahl, uzyskując czas 46 min., podczas gdy słynny z triumfu olimpijskiego Jalkanen był o 30 sek z tyłu. Ostatni ze Szwedów — Dahlquist nie potrafił odebrać Włochom wielkiego sukcesu i Demetz jako trzeci minął metę. Oto wyniki:

1) Norwegia 3:06:07,
2) Finlandia 3:07:04,
3) Włochy 3:08:48,
4) Szwecja 3:10:25,
5) Czechosłowacja 3:13:44,
6) Szwajcaria,
7) Francja,
8) Jugosławia.

(Eng.).

„Działaliśmy w dobrej wierze"...

K. S. Warta naświetla sprawę boksera Białkowskiego

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI

Wydział sportowy PZB zezwolił zawodnikowi Białkowskiemu Bernardowi z ZS Tczew na przejście do KS Warta. Równocześnie ukarano sześciotygodniową dyskwalifikacją Białkowskiego za podwójne podpisanie karty zgłoszeń z przynależnością klubową do Warty.

●

Sensacyjne szczegóły w sprawie boksera Białkowskiego, które przyniósł „Przegląd Sportowy" w ostatnim swym numerze na podstawie informacji otrzymanych z Tczewa wywołały wielkie poruszenie w kołach pięściarskich całego kraju. Rzeczą P.Z.B. jest przeprowadzić skrupulatne śledztwo, bez odkładania sprawy rzucającej cień na dobre imię jednego z poważniejszych klubów sportowych.

Właśnie od K. S. Warta otrzymaliśmy garść wyjaśnień, które w imię zasady „audiatur et altera pars" drukujemy niżej, jako pewnego rodzaju replikę na relacje z Tczewa. Oto co pisze nam klub poznański:

W czasie swego pobytu w Poznaniu sekretarz Z. S. Tczew p. Kostulski zaproponował klubowi naszemu, wobec projektu likwidacji sekcji bokserskiej Z. S. w Tczewie, przejście zawodnika tegoż klubu Białkowskiego do K. S. Warta.

Na podstawie otrzymania zawiadomienia o zwolnieniu z dniem 1.I.37 r. zawodnik Białkowski podpisał kartę zgłoszenia do PZB dla naszego klubu i na mocy § 8 przepisów o zgłaszaniu i zwalnianiu zawodników, tj. po upływie 14 dni od daty zwolnienia go z Z. S. wstawiony został najzupełniej prawidłowo do drużyny naszej na mecz IKP Warta w Łodzi w dniu 31.I.37 r.

Białkowski, będąc bezrobotnym w Pelplinie, przyjechał do Poznania po otrzymaniu obietnicy uzyskania posady i zamieszkał u swego wujka. Ani matka Białkowskiego ani nikt inny żadnej kwoty pieniężnej od KS Warta nie otrzymał.

Na podstawie pisma ZS w Tczewie potwierdzenie zgłoszenia zawodnika dla ZS Tczew przekazał wydział sportowy Pom. O. Z. B. do Z. S. Tczew przy piśmie swoim z dnia 4.II.36 r. L. dz. 587/36/7.

Wobec krążących pogłosek o podwójnym podpisaniu karty zgłoszenia przez zawodnika Białkowskiego wydelegowaliśmy celem wyjaśnienia sprawy naszego sekretarza oddziału bokserskiego do Tczewa, którego jednak p. Wolny, prezes T. G. Sokół nie raczył przyjąć.

Jakiegokolwiek p. Drążkowskiego nikt z członków zarządu klubu naszego nie zna.

Poza tym nadmieniamy, że na podstawie dowodów przedstawionych nam przez Z. S. Tczew ustaliliśmy, że zawodnik Białkowski został nieprawnie zgłoszony przez T. K. Sokół Tczew, który świadomie wprowadził w błąd P. Z. B. wykorzystując sądownie przeprowadzoną zmianę nazwiska Kamrowski — na Białkowski przez nie zaznaczenie na karcie zgłoszenia, że jest to zawodnik Z. S. Tczew. Dziś T. G. Sokół Tczew dla ukrycia własnych przestępstw rzuca podejrzenia na klub tak zasłużony dla dobra sportu bokserskiego w Polsce.

●

Tyle K. S. Warta. Mimo całego uznania, jakie trzeba mieć dla wyjątkowych zasług klubu tego na polu pięściarstwa, trudno oprzeć się wrażeniu, że tym razem nie wszystko w sprawie Białkowskiego robione było normalną drogą. Najbardziej może razi tu fakt, że stanowisko P.Z.B. identyfikowane jest ogólnie z dążeniami Warty, skutkiem zbiegu okoliczności, iż władze klubu i związku zasiadają zbyt blisko i obejmują wiele tychsamych nazwisk.

W takich razach trzeba raczej zdobyć się na przesadny objektywizm, aniżeli dać podstawę do posądzeń o faworyzowanie klubu. Ot np. dyskwalifikacja musi obowiązywać od chwili zatwierdzenia danego zawodnika dla klubu, a nie od dowolnie wybranego terminu. Taka interpretacja przepisów mogła by w przyszłości doprowadzić do poważnych nadużyć. Idąc po myśli wydziału sportowego można by zdobywać mistrzostwo nieformalnie zgłoszonymi zawodnikami, których się po tym post factum dyskwalifikuje, uznając jednak za ważne ich wyniki w ringu. Jest to przecież absurd.

*

Jak donosi nam nasz poznański korespondent, zatwierdzając Białkowskiego dla Warty wydział sportowy PZB postanowił równocześnie wysłać do Tczewa swego członka p. mgr. Matysiaka, dla zbadania zarzutów podniesionych przez Sokół. Coś jest tu za tym nie w porządku i podejrzanym musi się wydawać pośpiech z jakim Białkowskiego potwierdzono dla Warty, przed ukończeniem dochodzeń.

Wiadomo, że Białkowski — jako Kamrowski zgłoszony był do Strzelca, lecz wiadomo również, że ten sam Białkowski potwierdzony został również dla Sokoła tczewskiego. Dopiero w komunikacie z dnia 13 lutego wydziału sportowego zmieniono na wniosek Związku Strzeleckiego w ewidencji na podstawie przedłożonych dokumentów nazwisko Kamrowski Bernard na Białkowski Bernard.

Jeszcze więcej dziwić musi fakt, że dyskwalifikacja Białkowskiego obowiązuje od 4 b. m. do 17 marca. Dlaczego akurat od 4 b. m., jak orzekł wydział sportowy na posiedzeniu w dniu 12 bm.?

*

ŁÓDŹ, 14.2. — Tel. wł. — Sprawa Białkowskiego po wczorajszej decyzji Wydz. Sportowego PZB, dyskwalifikującej go na okres 6 tygodni, rozgorzeje na dobre. IKP w cichości zbierało w tej sprawie materiał i specjalny delegat klubu łódzkiego zamelduje się na najbliższym posiedzeniu zarządu PZB i przedstawi zarzuty przeciwko Wydziałowi Sportowemu.

Do Poznania przybędzie również delegat Sokoła tczewskiego zaopatrzony we wszystkie dokumenty Białkowskiego.

Powszechnie zwracała uwagę na zwolnienie Białkowskiego z Pomorskiego OZB dnia 12 lutego, ale z datą 1 stycznia rb. Decyzja ta potwierdza tylko zastrzeżenia w całej tej smutnej sprawie.

Kraków fetuje nowego mistrza Polski

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Kraków, w lutym

Kończy się zwolna sezon zimowy. Kraków piłkarski myśli już o wyjściu na boiska. Na razie jeszcze przeżywa się emocje ostatnich bojów hokejowych.

W OBOZIE NOWEGO MISTRZA

Największym wydarzeniem doby obecnej jest zdobycie mistrzostwa Polski przez Cracovię. Wiadomości o wyniku meczu Warszawianka — AZS powitane zostały radośnie.

Historia hokeja Cracovii zaczyna się 10 lat temu. Po założeniu sekcji w roku 1926 startują „biało-czerwoni" po raz pierwszy w mistrzostwach Polski w roku 1927. W tym czasie bawi też w Krakowie niedościgniony AZS warszawski, wygrywając 13:0. Trzynaście bramek stwarza podwaliny dla hokeja krakowskiego, gdyż słynną szóstkę oglądało 2.000 widzów.

Rok następny przynosi pierwszą wygraną z Czarnymi 1:0, a w roku 1929 dwu zawodników Cracovii znajduje się po raz pierwszy w obozie treningowym PZHL. Rok 1930 przynosi poważniejsze sukcesy. W zespole „kombinatorów" na turnieju krynickim, który odnosi znaczne sukcesy, gra pięciu graczy Cracovii, a Marchewczyk występuje po raz pierwszy w reprezentacji Polski.

Nie wiedzie się Cracovii w następnych mistrzostwach w roku 1931, jakkolwiek wygrywa z Lechią 4:2. Natomiast do szeregu „repów" przybywa Kowalski. Rok następny przynosi pierwszą wygraną z zespołem zagranicznym, a to z reprezentacją Bukaresztu 5:1; do reprezentacji olimpijskiej wchodzą Marchewczyk i Kowalski.

W roku 1933 tracą „biało-czerwoni" mistrzostwo okręgu na rzecz Sokoła. Sezon następny, jakkolwiek korzystny w bilansie spotkań, gdyż Cracovia wygrywa 3:1 z Troppauer EV, 2:0 z AZS poznańskim, 3:0 z Pogonią i 4:0 z Währinglem, jednak naskutek mylnej interpretacji regulaminu przez PZHL nie kwalifikuje Cracovii do turnieju finałowego w mistrzostwach Polski.

Dopiero w roku 1935 zajmują „biało-czerwoni" trzecie miejsce, mając poza tym tak świetne sukcesy, jak trzykrotne wygranie z WEV, zwycięstwo nad reprezentacją Berlina i remis z reprezentacją Niemiec.

Wreszcie po słabym, ze względu na Olimpiadę roku 1936, przychodzi sezon obecny, przynoszący mistrzostwo Polski oraz piękny dotychczas stosunek bramek 97:21.

Na rozegranych ogółem 155 meczów, wygrała Cracovia 89, zremisowała 20 i przegrała 46. Największą ilość meczów grał Ziętkiewicz 121, dalej Marchewczyk 107, Kowalski 101, Tryźko 80, Balcer 76. Królem strzelców jest Marchewczyk, mając na sumieniu 83 bramek, dalej Kowalski 95, Wołkowski 61, Czarnik i Ziętkiewicz po 22. W tym okresie drużyna pozostawała pod kierownictwem p. Zygmunta Szembeka, który prowadzi sekcję do dnia dzisiejszego.

NOWINKI Z OBOZU PIŁKARZY

W obozie piłkarzy kończy się zwolna sezon „dyplomacji" i coraz częściej mówi się o boisku.

Dyskutuje się szeroko o zakazie gry wojskowych w klubach cywilnych, jaki okazał się na tutejszym terenie. Omawiano problem ten na posiedzeniu KZOPN i jak się okazuje, pozostaje on w związku ze sprawą wprowadzenia w życie przepisów o klubach wojskowych.

Kluby cywilne podtrzymują, że nowe przepisy nie zakazują wojskowym należenia do tych organizacji — o ile przed tym już tam należeli — naturalnie za zezwoleniem władz przełożonych. W każdym razie sytuacja niezadługo zostanie wyjaśniona.

Zaprawa kandydatów do przyszłej reprezentacji nie cieszy się powodzeniem, mało kto na nią uczęszcza. Kapitan zw. p. Delekta dał ultimatum do środy. O ile to nie pomoże, kluby będą musiały ograniczyć się do samego boiska, gdyż trudno prowadzić ćwiczenia na sali, skoro kluby nie chcą wysyłać zawodników. Władze zrobiły swoje. (Stanowisko mocno uproszczone. Przyp. Red.).

Sprawa zmiany barw klubowych przez Wilczkiewicza i Włodka nie jest jeszcze ustalona. Faktem jest, że obaj przenoszą się do Skarżyska, ale kierownictwo Garbarni nie kwapi się na razie z udzieleniem zezwolenia. Wyjazd obu graczy przechodzi jednak bez większego echa, obaj przeszli już bowiem swój punkt kulminacyjny.

Wiadomo natomiast, że Garbarnia przygotowuje nowy skład. O kilku nabytkach pisaliśmy już ostatnio. Obecnie notujemy dwóch nowych graczy — Przeczszowski napastnik Legii w Morawskiej Ostrawie i Pawłowski, obrońca z DSV Oppava. A więc dwa nabytki z poza kordonu.

Inne kluby uzupełniają również składy, ale narazie są to zmiany drobne, nie mające większego znaczenia. W Cracovii objął kierownictwo sekcji piłkarskiej p. Tadeusz Synowiec, a o rzekomym planie wyjazdu Majerana nic nikomu nie wiadomo.

MISTRZOSTWA W KOSZYKÓWCE

Wzorcowo zorganizowane są tegoroczne mistrzostwa w koszykówce. Regularnie odbywają się rozgrywki na hali Ośrodka WF i lada dzień mistrz będzie wyloniony.

Ukończyły już rozgrywki panie, do których zgłosiły się Cracovia, Makabi i Wieliczanka. Ostatnia, po wysoko przegranym meczu z Makabi, wycofała się z zawodów. Decydująca walka rozegrała się między Cracovią i Makabi. Pierwsze spotkanie wygrała Makabi 13:6, drugi mecz przyniósł zwycięstwo Cracovii 8:6. Wobec tego rozegrano trzecie spotkanie przy drzwiach zamkniętych.

Makabi, mimo braku Krygierówny, prowadziła do pauzy 11:2, po przerwie natomiast Cracovia zerwała się i dzięki świetnej grze Podbowskiej i Mazurówny podciągnęła do 11:9. Od tej chwili walczono zaciekle i mecz wygrała Makabi z wynikiem 14:13. Obecnie Makabianki trenują przed wyjazdem do Lublina.

W koszykówce męskiej sytuacja jest jeszcze niewyjaśniona. Największe szanse ma Cracovia przed Wawelem i Olszą. Dalej idą YMCA, Garbarnia, Makabi, Modrzejówka i Beskid. Ten ostatni wycofał się z zawodów, wobec czego wpada definitywnie.

KOMISARZ U BOKSERÓW

W związku bokserskim kieruje agendami płk. Szechński, jako komisarz PZB. Do współpracy z komisarzem zostali powołani skarbnik Góra, oraz sekretarze wydziałów Wi marski, Grudziński i Plizak. Walne zebranie odbędzie się z początkiem marca.

Wawel ma nowego prezesa sekcji w osobie por. Duszczyńskiego. Program wojskowych przewiduje na 20 mecz z PKS w Chorzowie, 21 mecz z WKS w Kielcach. Potem idą dwa spotkania w Krakowie, a to 2d z Resovią i 7 marca z Polonią przemyską.

LEKKOATLECI PRZED WALNYM ZJAZDEM

W związku z walnym zebraniem PZLA wysłał KOZLA swe wnioski. W pierwszym rzędzie jest mowa o skreśleniu wszystkich zaległości do roku 1935 włącznie, a dla rekompensaty stawia się wniosek na ZZ o skreślenie również należności ze strony PZLA do 1935 roku włącznie.

Dalej domagają się lekkoatleci przydzielenia Krakowowi mistrzostw panów, wskazując na doskonałe warunki, jak wspaniały stadion i najszybsza w Polsce bieżnia.

Jako delegaci wyjeżdżają prezes dr. Moroń i wiceprezes dr Polechtowicz.

Obok strony organizacyjnej, przygotowuje KOZLA sezon sportowy. Ułożony został program pracy na lato, a w nadchodzącą niedzielę odbędą się wielkie zawody w hali. Zapewniono sobie udział Kucharskiego, który na 2.000 m zmierzy się z Soldanem i Rekoczym. Poza tym zaproszono Wajsówne do kuli oraz Chmiela do skoku w wyż., gdzie spotkałby się ze znajdującym się w bardzo dobrej formie Gardaszewskim. (rg)



HOKEIŚCI WARSZAWIANKI

dzięki wspaniałemu finiszowi wylądowali na drugim miejscu w mistrzostwach Polski. Od lewej: Staniszewski, Werner, Metternich, Sznajder, Przedpelski i Głowacki.

Sympatyczny zespół H.C.P.

Zwycięża kombinację C W.S. — Czechowice 10:6

Bokserzy HCP zasługują na szczerą sympatię nie tylko ze względu na rodzaj boksu, którego ich wyuczono, ale za swą ochotę, „gaz" i zapał, z jakim ruszają do bitki. Na pierwszy rzut oka widać, że mamy przed sobą zespół świeży, chłopców niezblazowanych, dla których niedziele są tylko wówczas dniami świątecznymi, jeśli zajęte są w terminarzu klubowym.

Technika HCP jest daleka od klasycyzmu. Sposób walki poznaniaków jest typowy dla drużyn robotniczych, które dążą do rozstrzygnięcia spotkania przez wlepienie przeciwnikowi większej porcji uderzeń, niż wynosi inkaso własne. W podręczniku nazywa się to „wymianą ciosów", ale trafniejszym byłoby określenie tego jako „walki na przetrzymanie".

Z tej charakterystyki wyłamuje się tylko dwu pięściarzy: Walkowiak i Klimecki. Walkowiak w kierunku dodatnim, a zawodnik wagi półciężkiej w kierunku raczej niepochlebnym.

Walkowiak wnosi na ring — poza ambicją — cios czysty jak kryształ i celny jak strzał bilardzisty. A ponieważ cios ten bity jest „z ciała", więc oprzeć mu się może tylko tak wytrzymały bokser jak Makusiński.

Klimecki wyznaczony na reprezentanta Polski w meczu z Austrią, zdecydowanie zawiódł nasze oczekiwania. Mając bardzo słabego przeciwnika, Klimecki tak długo zwlekał z atakiem, aż tamten oswoił się z wielkim nazwiskiem i łupnął poznańczyka w oko. Strumyk krwi wprowadził Klimeckiego w krótkotrwałą furię, w czasie której nie pokazał jednak ani jednego klasowego uderzenia.

Klimecki nie wchodzi już w rachubę przy ustawianiu reprezentacji (oku). Naszym zdaniem, kapitan związkowy nie powinien był brać go na muszkę, ani na chwilę. Pięściarz, który nie umie bić lewym directem i który rozpoczyna ataki prawym hakiem, nie zasługuje na przyodzianie w reprezentacyjną koszulkę.

W teamie kombinowanym Czechowic i CWS wyróżnił się Makusiński, fighter o nieprawdopodobnej zaciętości i wytrzymałości, nie niedokładnym ciosie i Gradkowski, pięściarz o dobrym poczuciu dystansu i twardym sercu. Lipiński powinien iść w kierunku walki technicznej, a nie okładania się ciosami do czego mają predylekcję uczniowie p. Szydły.

Sędzia punktowy p. Piekarski źle ocenił walkę Kaźmierczak (HCP) — Całka. Nie ulega wątpliwości że wygrał ją pewnie poznańczyk i nic tu nie zmienił finisz Całki. Sędzia ringowy, p. Kaliniak, zbyt się pośpieszył z dyskwalifikacją Radomskiego.

Wyniki: Lischke (HCP) remisuje z Millerem, Lipiński (CWS) wygrywa z Koleckim, Walkowiak (HCP) z Makusińskim, Szymczak (HCP) z Orliczem, Radomski (HCP) przegrywa w 3-ej rundzie przez dyskwalifikację z Gradkowskim (G. miał wygrany wysoko mecz na punkty). Całka (CWS) otrzymuje w prezencie remis z Kaźmierczakiem, Klimecki (HCP) bije na punkty Archackiego i Rosław (Czechowice) poddaje się w 1-ej rundzie i bez ciosu Adamczykowi.

Jeśli wogóle punktacja takiego meczu ma sens, to zanotujmy zwycięstwo HCP nad zespołem kombinowanym CWS Czechowic w stosunku 10:6. erd.

Kajnar prosi nas o zaznaczenie... że nie unika walki z Woźniakiewiczem, prześladuje go jednak w walkach z tym zawodnikiem wyjątkowy pech, nie pozwalający na zmierzenie sił. Pierwszy raz Kajnar nie stanął do walki z powodu ran w uchu, a ostatnio utworzył mu się wrzód na nodze. Nie będąc w pełni sił, nie mógł przyjeżdżać na mecz z tak poważnym przeciwnikiem.

Jednocześnie Kajnar zaprzecza twierdzeniom Kowalskiego (PZL) jakoby warszawianin go znokautował na obozie przedolimpijskim. Według oświadczenia Kajnara, nigdy w życiu nie był on tak długo na deskach, by sędzia zdążył rozpocząć liczenie.

Wydaje się nam, że zachodzi tu nieporozumienie co do formy. Kajnarowi chodzi o to, że nigdy nie leżał on na ringu podczas meczu oficjalnego, a Kowalski zdyskontować pragnie celny cios, który zadał podczas sparringu. Na fakt swego nokautu Kowalski wskazuje świadków z PZL, z których jednym jest — o ile dobrze pamiętamy — p. Siemiatkowski.



ARCHACKI I KLIMECKI

po meczu, który zakończył się zwycięstwem poznańczyka.



CZTEREJ BRACIA KAJNAROWIE

mogliby stworzyć połowę teamu bokserskiego, gdyż wszyscy uprawiają boks. „Najważniejszy" z braci stoi drugi od prawej.



KOMBINOWANY ZESPÓŁ C. W. S. CZECHOWICE

uległ H.C.P. 6:10. Stoją od lewej: Miller, Lipiński, Makusiński, Orlicz, Gradkowski, Całka, Archacki i Rosław.



PŁYWACY YMCA (KRAKÓW)

gościli w Łodzi, gdzie pokonali tamtejszą YMCA w stos. 78:50. Stoją od lewej: Japoll, Treszczyński, Paszkot, Grubental, Kowalski, Swistun, Zguda Szeles i kier. Czermak.



DŹWIGACZE CIĘŻARÓW W. K. S. LEGIA

zdobyli mistrzostwo drużynowe Warszawy po zwycięstwie nad Elektrycznością 732,5 — 634,4. Stoją od lewej: Neubauer I, Stefański, Merker II, Gilewicz i Merker I.

Tylko remis z Wisłą
to na Okęcie trochę mało

KRAKÓW, 14.2. — Tel. wł. — Mecz bokserski Okęcie (Warszawa) — Wisła (Kraków) 8:8. W meczu z mistrzem stolicy uzyskała Wisła zaszczytny remis. Prawda, że warszawianie stawili się w osłabionym składzie, ale również organizatorzy nie mieli kompletu i ogłosili w ringu, że startują bez kilku zawodników, odbywających służbę wojskową i nie mogących startować na skutek zakazu władz wojskowych.

Jedynie więc Okęcie z Czortkiem czy Pietrzakiem osiągnęło na pewno lepszy rezultat, to i udział Mieczysławskiego, czy Greli, wzmocniłby szanse gospodarzy. Z gości najlepiej wypadł Bąkowski i Małuszewski. Może nawet z uwagę należałoby przyznać Małuszewskiemu, który wykazał doskonałą formę. Zawiódł natomiast Garstecki, po którym spodziewano się więcej. Lżejsze wagi gości minęły bez wrażenia.

W Wiśle na pierwszy plan wysunęli się Żbik i Mach. Żbik jeszcze raz udowodnił, że jest nietylko wielkością na miarę lokalną, ale ma szanse zająć znacznie wyżej. Mach pomimo dłuższej przerwy, wypadł również bardzo dobrze, nie zawodząc, ani pod względem kondycji, ani też techniki.

Wyniki były następujące: Waga musza — Müller II (Okęcie) — Przonda (Wisła). Ambitny zawodnik Wisły naciera ostro, przeciwnik jego jakkolwiek lepszy technicznie, jest jednak anemiczny. Remis zasłużony.

Waga kogucia — Tworek (Okęcie) — Bałucki (Wisła). Krakowianin zupełnie niepotrzebnie trzyma się defenzywy, co stwarza wrażenie wyższości przeciwnika. Tworek w trzecim starciu trafia kilkakrotnie i był może nieco lepszy. Wynik remisowy.

Druga walka w tej wadze — Kryśkiewicz (Okęcie) — Marzec II (Wisła), przynosi zwycięstwo Marca. W pierwszych dwóch starciach zawodnik Wisły bardziej agresywny, w ostatnim obaj ledwo chodzą na nogach.

Waga piórkowa—Narwicz (Okęcie)—Mach (Wisła). Początkowo obaj zawodnicy badają swe możliwości, po chwili Mach rusza do ataku i parę soczystych sierpów ląduje na szczęce przeciwnika. To samo powtarza się w dalszych rundach, a tuż przed gongiem wychodzą Machowi dwa wspaniałe ciosy. Zwycięża Mach zasłużenie.

Waga lekka — Kozłowski (Okęcie) — Hołys (Wisła), ma krótki przebieg, gdyż już w drugiej minucie prawy Kozłowskiego posyła Hołysa na deski.

Waga półśrednia — Bąkowski (Okęcie) — Moszkowski (Wisła). Warszawianin lekceważąc przeciwnika idzie zupełnie otwarcie, co pozwala Moszkowskiemu na ulokowanie kilku ciosów. Ta sama sytuacja trwa do końca. Bąkowski idzie ładnie, atakuje czysto, ale przez nonszalancję umożliwia Moszkowskiemu częste ciosy. Zwycięża Bąkowski — niezbyt zasłużenie.

Waga średnia — Małuszewski — Zienkiewicz, przez cały czas przewaga warszawianina, który goni przeciwnika po ringu, wygrywając bez wątpliwości.

Waga półciężka — Garstecki (Okęcie) — Żbik (Wisła). Początkowo obaj zawodnicy idą ostrożnie. Garstecki widocznie potuje na k. o. Po chwili Żbik przechodzi do ofensywy i przez trzy rundy jest zdecydowanie lepszy. Garstecki jest raz napomniany i walczy bynajmniej nie zachwycająco. Zwycięża na punkty zasłużenie Żbik.

Sędzia w ringu p. Kreuzwirth. Widzów 1.500. (rg).

NA RINGACH CAŁEJ POLSKI

ELIMINACJE BOKSERSKIE WE LWOWIE

LWÓW, 14.2. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się we Lwowie w ramach meczu bokserskiego Świteź — Hasmonea walki eliminacyjne celem ustalenia bokserskiej reprezentacji Lwowa na mecz z Wiedniem. Poza pięściarzami lwowskimi wzięli w nich udział zawodnicy prowincjonalni Grauer z Rzeszowskiej Barkochby oraz Trubiarz i Koprowski z przemyskiej Polonii. Najlepszą formę wykazał Grauer, który w wadze muszej po bardzo ładnej walce pokonał wysoko na punkty Lubińskiego (Świteź). W wadze koguciej Olbert (Lechia) wygrał na punkty z Trubiarzem (Polonia), a wadze półśredniej Biły (Lechia) wypunktował Koprowskiego (Polonia).

Definitywny skład reprezentacji Lwowa na mecz z Wiedniem przedstawiać się będzie jak następuje: Grauer, Olbert, Sidelnikow, Sprung, Biły, Michniewicz, Baranowski i Szkwarkowski.

ŁÓDŹ, 14.2. — Tel. wł. — Trzydniowy turniej bokserski o mistrzostwo Łodzi młodzików nie został zakończony. Przeprowadzono tylko trzy finały.

W muszej Usielski (Gayer) po zwycięstwach nad Staszakiem (IKP) i Jarmakowskim (KE) pokonał w półfinale Siegerta (IKP) i spotka się z obiecującym Marcinkowskim (IKP), który ma na rozkładzie Orzechowskiego (Sokół) i Zalmana (Hakoah). Finał Usielski — Marcinkowski zapowiada się ciekawie.

W koguciej tytuł mistrza przypadł Witkowskiemu (KE), który stale walczy w wyższej kategorii. W finale pokonał on po ładnej walce Adamiaka (Zjedn.). W piórkowej do finału zakwalifikowali się dwaj zawodnicy Gayera — Dolata i Troszczyński, przy czym pierwszy doszedł tam w sposób mało przekonywujący. Drugi odniósł nad nim w finale zwycięstwo dość problematyczne.

W lekkiej w półfinale Więckowski odniósł wysokie zwycięstwo nad Pilewskim III (Zjedn.), którego w drugiej rundzie gong wyratował od wyliczenia. W półśredniej była niespodzianka. Idaniak (KE), który przed tygodniem uzyskał zaszczytny remis z Mianowiczem napotkał w przedbojach na twardego i wyjątkowo usposobionego Pasternackiego (Sokół). Walka była niesłychanie zacięta i wyrównana. Zwycięstwo przyznano Pasternackiemu, ale z decyzją tą można się spierać. W półfinale Pasternacki ma walkę z Olejniczakiem (Gayer) wyraźnie przegraną, ale sędzia ogłasza jego zwycięstwo, co wywołuje awanturę na widowni. Szczęście nie opuszcza Pasternackiego i dalej, walkowerem bowiem dochodzi do finału, gdzie spotka się ze zwycięzcą drugiego półfinału kol. klubowym Mugrzyńskim, który wyeliminował Zwierzchowskiego (Zjedn.). W średniej finał wygrał Weber (IKP), bijąc Jasińskiego (Zjedn.).

TARNOPOL. B. T. K. (Budapeszt) — 2 R.K.S. 10:6. Występ mistrza Węgier wywołał w Tarnopolu zainteresowanie. Wynik 10:6 jest raczej sukcesem gospodarzy, an żeli klęską, chociaż 8:8 leżało w granicach możliwości.

2. R. K. S. wystąpił z 2 zawodnikami „Hapoelu" i 1 z Jehudy. Największą sensacją było zwycięstwo przez k. o. Kotlara nad niepokonanym w Polsce Kallenecker'em. Wyniki: musza — Kiss (B.T.K.) wygrywa po ładnej walce z Kaiserem, kogucia — Jasiński (2 R.) remisuje z Monfero (B.T.), piórkowa — Szabo (B.T.K.) w I r. zwycięża przez k. o. Bergstola, lekka — Kotlar (Hapoel) zwycięża Kallenecker'a przez k. o. w II r., półśrednia — Frenkiel (Jehuda) zwycięża przez dyskwalifikację za ciągłe faulowanie Petro, półśrednia II — Olah (B.T.K.) zwycięża w II r. przez techn. k. o. Fruchtmana (Hapoel), średnia — Hans (2.R.K.S.) mimo przewagi remisuje z Csorrem, półciężka — Szolnoky (B.T.K.) wygrywa na pkt. z Fleischfarbem. Sędziował w ringu p. Pohoman (Lwów), na punkty Vadas (Węgry) i Wartenfeld. Widzów przeszło 1000.

Z Tarnopola Węgrzy jadą do Janowej Doliny, a stamtąd na Litwę.

SKRA — GWIAZDA towarzyski mecz bokserski rezerw, zakończył się zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 9:5.

KOMBINOWANY ZESPÓŁ BOKSERSKI CZECHOWIC pokonał w meczu towarzyskim rozegranym w Lublinie PKS w stosunku 8:4.

Atletyka orzkiem w głowie Śląska
Turniej prawdziwych amatorów w Katowicach

KATOWICE, 14.2. Tel. wł. — Skarbnik Śląskiego O. Z. A. p. Kuenstlinger sfinalizował dziś pierwszy w Polsce amatorski turniej zapaśniczy. Do Katowic nadeszły depesze wicemistrzów olimpijskich Ehrla z Monachium i znanego Schweikerta z Berlina, którzy definitywnie akceptują przyjazd do Polski.

Okręg Śląski zwróci się w poniedziałek do kilku czołowych zapaśników polskich z zaproszeniami. W turnieju uczestniczyć będzie po 8 zawodników, a to w półśredniej: Ehrl, Szajewski (W-wa), Staniczek, Kusz, Kuligowski I, Maruszewski, Englisz ze Śląska i Bajorek z Krakowa.

W wadze średniej walczyć będą: Schweikert (Berlin), Falkiewicz (Warszawa), Łukasiewicz (Poznań), Biskupski (Bydgoszcz) oraz mistrz Polski Bugla, Krysmalski I (Katowice), Nowak (Rybnik) i Cieśla z Welnowca.

Turniej zajmie trzy dni: walki wstępne i ćwierćfinały rozegrane zostaną w Nowym Bytomiu 27 b. m., półfinały w Chorzowie w dniu następnym, a finały dn. 1 marca w Katowicach. Dla uzupełnienia programu finałowego, odbędzie się walka ciężkich: Merker (mistrz Śląska Opolskiego) — Urgacz (mistrz Śląska). (hr)

Śląski OZA jest najsilniejszym okręgiem Polskiego Zw. Atl., grupując 21 klubów ciężkoatletycznych. W najbliższych dniach Okręg Śląski wzbogaci się o dalsze 8 towarzystw i pod względem ilościowym wyprzedzi jeszcze bardziej inne okręgi. Do Śl. OZA przystąpią w najbliższych dniach kluby robotnicze. (hr)

KATOWICE, 14.2. — Tel. wł. — W sali Rady Miejskiej w Katowicach radzili atleci śląscy. Po przeszło trzygodzinnych obradach wyłoniono na okres 3-letni nowy zarząd, na którego czele stanął inż. Goryanowicz — prezes, dr. Stawarski, inż. Krawczyk i inż. Sikorski — wiceprezesi.

Prezydium licznie obesłanego zjazdu tworzyli kpt. Komander, red. Reimbalski i Astelik.

LEGIA ZDOBYŁA DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO WARSZAWY W DŹWIGANIU CIĘŻARÓW jednym tylko zwycięstwem pokonawszy Elektryczność w stosunku 732,5 : 636,4 kg. Do mistrzostw tych zgłosiły się dwie drużyny.

MECZ ZAPAŚNICZY SĘDZIOWIE — FORT BEMA rozegrany w sobotę w hali Elektryczności zakończył się wynikiem remisowym 11:11. Wyniki spotkań były następujące: w. koguciej: Świętosławski II (S) przegrał z Wacławskim (FB); w. piórkowa: Szulński (FB) wygrał spotkanie walkowerem; w. lekka: Ostrowski Andrzej (S) pokonał Łobodę (FB); w. półśrednia: Zalewski (S) po najładniejszej walce dnia wygrał z Rucińskim (FB); w. średnia: Szajewski I (S) przegrał z Dziewulakiem (FB); w. półciężka: Reda (S) odniósł zwycięstwo z Samolem (FB); w. ciężka: Syrecki (S) pokonał Rabkowskiego (FB).

W meczu o mistrzostwo kl. B Legia pokonała Elektryczność w stosunku 13:9.

Ostatnie decyzje P. Z. B.

Wydział sportowy PZB zweryfikował oba spotkania HCP o drużynowe mistrzostwo Polski, HCP i Okęcie 8:8 i po jednym punkcie dla obu zespołów oraz HCP i IKP 6:10 i 2 punkty dla IKP.

Odwołanie Okęcia od decyzji komisji odwoławczej zawodów Okęcie— Warta zostało przez wydział sportowy PZB odrzucone a orzeczenie komisji odwoławczej dyskwalifikujące Kozłowskiego za cios poniżej pasa zatwierdzone (ss).

*

Delegatami wydziału na zawody o drużynowe mistrzostwo Polski wyznaczeni zostali: 28 b. m. Warta—HCP p. mgr. Matysiak, Okęcie—IKP p. mgr. Obarski, 7.III. Warta — IKP p. Werwiński, Okęcie—HCP p. mgr. Kielc, 14.III Warta —Okęcie p. mgr. Kielc, IKP — HCP p. Rybarczyk, 4.IV. HCP—Warta p. Werwiński, IKP — Okęcie p. Rybarczyk. (ss).

*

W swym najnowszym komunikacie wydział sportowy PZB wyjaśnia, że na zawody z drużyną BTK Budapeszt wydział w bieżącym sezonie zezwoleń nie udzieli. Makabi Sosnowiec i PKS Sosnowiec zorganizowały mimo zakazu wydziału sportowego spotkanie z drużyną BTK Budapeszt. Wobec tego wydział sportowy PZB postanowił podać wniosek do zarządu PZB o skreślenie klubów tych z listy członków PZB.

*

Wobec mylnego interpretowania sprawy ważenia zawodników wydział sportowy PZB wyjaśnia, że na wadze ustala się wagę, jaką zawodnik przyniósł. Nie wolno więc ani wagi uzupełniać ani też wagi zrzucać. (ss).

*

Ukarano dalej za podwójne podpisanie kart zgłoszeń sześciotygodniową dyskwalifikacją następujących zawodników: Stanisława Krzyżanowskiego (ZS Lublin), Adolfa Themana (Hasmonea, Lwów), Józefa Jasińskiego (Kresy, Tarnopol), Michała Krynickiego (Z. S. Lwów), Józefa Antoniaka (Polonia Przemyśl), Stefana Sydora (Pogoń Lwów), Rosława Rodziewicza (Warszawianka), Kazimierza Piacha (Strzelec Stanisławów), Adama Wojtkiewicza (Śmigły Wilno), Jana Barana (Czarni Lwów), Ruwina Taubenhausa (Nordyia Warszawa) i Stanisława Tuszkiewicza (Świteź Lwów). Nałożona kara trwa od 4 lutego do 11 marca. (ss).

*

Ciekawe spotkanie w wadze muszej Rotholc — Baśkiewicz rozegrane zostanie w ramach meczu Legia — Gwiazda dnia 21 b. m. w sali teatru Nowości.

Adamiak, znany pięściarz YMCA w wadze średniej, podpisał zgłoszenie do Warszawianki.

Malecki, po odbyciu kary za spowodowanie buntu bokserów Polonii na meczu z Makabi, otrzymał zwolnienie z macierzystego klubu. Popularny „Munio" ma zamiar zasilić szeregi PZL w zakładach, których pracuje.

Naganą ukarany został Rozenblum (Makabi) za nietaktowne zachowanie się na meczu BTK — team Makabi — Warszawianka

*

BOKSERZY POLONII otrzymali po ustąpieniu p. Tad. Pawłowczaka komisarza. W skład komisarycznego kierownictwa sekcji weszli: jako prezes p. Henryk Włoskowicz, członkowie pp.: Roman Wolf i Eugeniusz Osiewski.

BOKSERZY CWS rozegrają mecz towarzyski dn. 21 b. m. z Marynarką Wojenną w Gdyni, a następnego dnia w Tczewie z Sokołem.

PZL walczyć będzie 28 b. m. w Wilnie ze Śmigłym. Łotnicy wyjeżdżają na ten mecz z wykorowanym już Kowalskim w wadze piórkowej.

SKREŚLENI!

Na ostatnim posiedzeniu zarządu śląskiego OZB postanowiono skreślić z listy członków dwa znane kluby pięściarskie, które od kilku miesięcy nie wykazały żadnej działalności. Chodzi tu o klub Rudzkiego, TS. Naprzód (Lipiny) i klub Korki (wicemistrza Polski), K. S. „27" Orzegów. Na tym samym posiedzeniu przyjęto w poczet członków śl. OZB, „Stradom" — Częstochowa. (hr)

W basenie Yacht-Clubu

Międzyklubowe zawody pływackie dla juniorów, urządzone w sobotę przez Legię na basenie Oficerskiego Yacht-Klubu, były imprezą ze wszech miar udaną.

Startowało około 50 juniorów ze wszystkich klubów stołecznych.

Po raz pierwszy w Polsce odbył się mecz piłki wodnej dla juniorów. Okazało się, że 16-letni chłopcy grają w niektórych wypadkach lepiej od... starych waterpolistów! Zasadnicze kanony piłki wodnej, jak pilnowanie przeciwnika, „urywanie się", gdy swój gracz ma piłkę i t. p. były przestrzegane wzorowo.

W biegu dla początkujących zwycięzca Brzozowski II (AZS) uzyskał wynik 1:06 sek. na 86 mtr. st. dow. Na pełnym dystansie 100 mtr. „początkujący" ten pływak zdolny jest dziś uzyskać czas odpowiadający pierwszej klasie pływackiej (1:20 sek.)! Identyczny wynik uzyskał Wołosiuk (Legia) w biegu dla juniorów.

Godnym uwagi jest też czas „Czółenki" (Legia) na 86 mtr. na wznak 1:16,8 sek., co na 100 mtr. odpowiada wynikowi 1:27 — 1:28! Nie zapominajmy, że to chłopiec 15-letni!

W konkurencji mistrzowskiej Nowicki (PZL) na 200 mtr. st. klas. uzyskał wynik 2:54,3 sek. Czas ten jest lepszy od rekordu Polski, lecz krótki basen Of. Yacht-Klubu uniemożliwia uznanie go. Przed tygodniem mistrz i rekordzista Polski, Heidrich, uzyskał na podobnym basenie w Mysłowicach wynik identyczny.

Najbardziej emocjonującym biegiem była walka sztafet 4x100 mtr. Legii i AZS-u. Wygrał AZS w czasie 4:39,5 przed Legią 4:43,0. Składy i czasy poszczególnych zawodników obu zespołów były następujące: AZS: Lenert (1:07,0), Thiem (1:12), Gumkowski (1:10,2) i Makowski 1:09,5). Legia: Kossowski II (1:12,2), Kossowski I (1:13,4), Komorek (1:11,2) i Szrajbman II (1:07).

KONFERENCJĘ KOLARZY zwołuje na 18 b. m. W. T. C. celem omówienia z zawodnikami szczegółów nadchodzącego sezonu kolarskiego.

Losowanie mistrzostw Polski
w koszykówce

W piątek na zebraniu Wydz. G. i D. P. Z. P. R. dokonano losowania rozgrywek finałowych o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej, które odbędą się w nadchodzącą sobotę i niedzielę, 20 i 21 b. m. w Lublinie.

Do mistrzostw zgłosiło się 6 drużyn, które podzielono na 2 grupy.

I — AZS (Warszawa), IKP (Łódź), mistrz Lublina.

II — Polonia (Warszawa), Młode Wizo (Lwów), mistrz Krakowa (B.K.).

Wczoraj odbyły się w sali CIWF dalsze rozgrywki o mistrzostwo Warszawy w koszykówce.

Na czoło spotkań wysunął się mecz koszykówki kobiecej pomiędzy odwiecznymi rywalkami, AZS i Polonią, który zakończył się niespodziewanym, a przy tym zdecydowanym zwycięstwem AZS w stosunku 30:18 (9:12). W meczu tym nie było jednak tej zaciętości i walki o punkty, jakie widzieć można zwykle w spotkaniach pomiędzy tymi zespołami, co zapewne tłomaczy się tym, że obie drużyny mają już zapewniony udział w rozgrywkach finałowych o mistrzostwo Polski w Lublinie.

Punkty dla AZS zdobyły: Wiśniewska 15, Brzustowska 10, Jaśnikowska i Brzuskiewiczówna po 2, Gąsiorowska 1, dla Polonii: Kamecka 10, Wiewiórska 4, Kłyszejkowa 3 i Olczakówna 1.

AZS — Warszawianka 32:10 (33:8). Do uzyskania „wyższego" wyniku przez akademiczki stanęło na przeszkodzie zejście z boiska przeciwniczek na 12 minut przed końcem, gdyż zostało ich 4.

Polonia — Makabi 22:8 (16:0). Polonistki słabe pod względem strzałowym, osiągnęły stosunkowo nieznaczne zwycięstwo.

Koszykówka męska: Polonia — Skra 45:42 (23:22). Mecz b. zacięty. Skra, jak zwykle, prowadziła w drugiej połowie i to 9 punktami. Polonia wyrównała, zwyciężając szczęśliwie, gdyż pod koniec robotnicza drużyna przyszła znów do głosu.

AZS — Warszawianka 54:44 (26:26). Mecz b. ciekawy. W pierwszej części prowadzenie zmieniało się raz po raz, a po przerwie przez dłuższy czas prowadziła Warszawianka, by jednak w końcu ulec akademikom.

101:15 W JEDNYM MECZU

Na sali Ośrodka AZS pokonał w meczu koszykówki kobiecej o mistrzostwo stolicy Makabi w rozgrywkach wysokim stosunkiem 101:15 (41:3). Jest to wynik nie notowany wśród pań. Najwięcej punktów dla pogromczyń zdobyły: Brzustowska 36, Jaśnikowska 27 i Wiśniewska 22.

Na sali YMCA odbyły się 2 spotkania mistrzowskie w konkurencji panów.

KPW — Skra 40:37 (24:18). Niespodziewany wynik, jak na pretendenta do pierwszego miejsca. Skra, jak zwykle, zdolna do niespodzianek, szczególnie pod koniec meczu.

Polonia — Legia 45:29 (22:16).

(B. K.)

OBRADY ŚLĄSKIEGO O. Z. P. R.

KATOWICE, 14.2. — Tel. wł. — W obecności delegata P. Z. P. R., mjr. Kierkowskiego z Warszawy, obradował doroczny zjazd śląskiego Okr. Zw. Piłki Ręcznej. Poziom obrad pozostawiał dużo do życzenia, do czego przyczynił się patriotyzm klubowy poszczególnych delegatów. W wyniku wyborów do zarządu powołano stary, ustępujący zarząd z pp. Wielgoszem i Rochowiakiem na czele.

WALNE ZEBRANIE W. O. Z. P. R.

W piątek odbyło się doroczne Walne Zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej.

Na zebraniu, któremu przewodniczył p. Frenkiel, przybyło 30 delegatów ze wszystkich niemal klubów.

Zebranie miało przebieg dość burzliwy i trwało przeszło 7 godzin.

Pod adresem starego zarządu padło wiele głosów krytycznych, najwięcej zaś dostało się Wydz. G. i D., a szczególnie Wydz. Spr. Sędz., którym zarzucono przekraczanie regulaminu i statutu, oraz niepodporządkowanie się uchwałom poprzedniego zebrania.

W zarzutach skierowanych przeciwko poprzednim władzom, nie brak było ostrych słów tego rodzaju, jak: „nieudolność organizacyjna, zła wola" i t. p.

Sprawozdanie zarządu zostało w końcu przyjęte, natomiast sprawozdanie Wydz. Spr. Sędz. nie przyjęto ze względu na jego formę.

W rezultacie udzielono byłemu zarządowi absolutorium przy 6 przeciwnych głosach (AZS), i wstrzymaniu się od głosu dwu klubów. Nadmienić należy, że głosy przeciwne odnosiły się jedynie do działalności organizacyjnej, a nie strony finansowej.

Obrana celem wyłonienia listy nowego Zarządu, komisja-matka, obradowała przeszło 2 godziny, przy czym trudności wyłoniły się nie ze względu na osoby, ale poprostu ze względu na brak odpowiednich ludzi, szczególnie na stanowisko wiceprezesa sportowego.

Proponowany na to stanowisko p. Nowak Zygmunt odmówił i dopiero na zebraniu po porozumieniu z delegatami innych klubów zgodził się, zgłaszając swoją listę pozostałych członków, która została przyjęta przez aklamację.

Wybory nowych władz W. O. Z. P. R. dały zatem następujący wynik: prezes — starosta Mieszkowski, Jan. wiceprezes administracyjny — dyr. Zakrzewski, wiceprezes sportowy — p. Nowak Zygmunt, skarbnik — p. Łabęłowicz, sekretarz — p. Gierałtowski, Wydz. G. i D. — pp. Zajączkowski (przewodniczący) Kosman, Kowalski, Wydz. S.S. — p. p. Twardo (przewodniczący) Gąsiorowska, Lwoszanka. Członkowie Zarządu — pp. Zifer i Hoch, referat prasy i propag. — p. Orzeszek, referenci: szczypiorniaka — p. Styk Henryk, koszykówki męskiej — p. Kapałka, kobiecej — p. Łętowski, siatkówki męskiej — p. Szeremeta, kobiecej — p. Opalkowski, bazeny — p. Czaplicki.

Komisja rewizyjna — pp. Frenkel, Luksenborg i Lipiński.

B. K.

ZIAJA RUDOLF, B. REPREZENTACYJNY BRAMKARZ POLSKI W SZCZYPIORNIAKU, który został przed rokiem zawieszony przez PZPR za uczestniczenie w jednej z drużyn Klubu Opolskiego, czeka wciąż jeszcze na załatwienie swej sprawy. Zawodnika, o ile zawinił, należałoby zdyskwalifikować, a o ile nie zawinił, należałoby odwiesić. Długoterminowe zawieszenie bez jakiejkolwiek decyzji Związku jest wprost karygodne! (hr)

Już koniec w Krakowie
Cracovia-Zwierzyniecki 5:1

KRAKÓW, 14.2. — Tel. wł. — Cracovia — Zwierzyniecki 5:1 (1:1). Na boisku zasypanym śniegiem po kostki i wśród silnej śnieżycy zainaugurowali dziś piłkarze krakowscy sezon.

Z pierwszej drużyny wystąpili: Lasota, Ziszka, Majeran, Korbas i Szeliga. Po pauzie grał jeszcze Pawłowski w bramce i Pająk w obronie. Ponadto debiutował w barwach Cracovii bramkarz Grotyński (Kabel) i pomocnik Lechii lwowskiej Zuwała oraz prawy łącznik Prądniczanki Kawula.

W ciężkich warunkach terenowych Zwierzyniecki początkowo przeważał, uzyskując prowadzenie przez Konopkę. Potem Cracovia doszła do głosu uzyskując bramki przez Malczyka 2, Szeligę, Korbasa i lewoskrzydłowego.

Sędzia p. Szerer.

Mecz Wisła — Korona nie doszedł do skutku.

ZAWODY PIŁKARSKIE NA ŚLĄSKU

KATOWICE, 14.2. Tel. wł. — Mimo nagłej obniżki temperatury i opadów śnieżnych rozegrano na Śląsku liczne mecze piłkarskie, z których wymieniamy najważniejsze.

Na stadionie dr. Grażyńskiego w Wielkich Hajdukach Ruch zmierzył się z eks-ligowym Śląskiem, bijąc go w zażartej walce nieznacznie 5:4 (2:1). Goście wystąpili w znacznie osłabionym składzie, to też wynik Ruchu uważać należy za mało zaszczytny.

Bramki dla Hajduczan zdobyli Wodarz i Peterek po 2, oraz Kubisz, dla pokonanych Schmidt 2, oraz Olbrych i Cebula po jednej. Widzów ponad 1500 osób.

Amatorski KS zawitał ponownie do Katowic, gdzie pokonał Policyjny KS 5:2 (4:1). Bramki dla chorzowian: Piątek (2) oraz Pytek, Spodzieja i Morcinek po jednej. Dla Policjantów punkty zdobyli Klimza i Paluch. Poza tym Wawel z Nowej Wsi pokonał Rudzką Slavię 6:4 (2:0), uzyskując bramki przez braci Herliszów (5) i Kostkę (1).

Ruch — Radzionków i IKS Tarnowskie Góry 11:1 (7:0); RKS Radzionków — Strzelec Szarley 2:1 (1:0).

PLANY AMATORSKIEGO K. S.

„Propagandowy" rozkład jazdy Amatorskiego K. S. na najbliższą przyszłość przedstawia się następująco: 21 bm. ligowcy walczą na stadionie chorzowskim z mistrzem śląskiego R. P. A., RKS Wielkie - Hajduki; 28.II do Chorzowa zjedzie zespół KPW, Orlęta z Ostrowa (Wlkp.). 7 marca AKS wyjeżdża do Szopienic, gdzie zmierzy się z złączonym T. S., zaś 14.III ligowcy goście będą w Radzionkowie, gdzie rozegrają mecz propagandowy z Ruchem.

KATOWICE, 14.2. — Tel. wł. — W sali powstańców rozegrano mistrzostwa Polski w piłce rowerowej. Z poza Śląska na starcie stanęła tylko jedna drużyna, dosyć zresztą słaba — Karnado - Bydgoszcz. Dla okrasy programu zaproszono reprezentacje Śląska Opolskiego oraz dwa zespoły cyklistyczne niemieckie.

Mistrzostwo zdobył ponownie KC 1889 Siemianowice, występujący w składzie braci Porembów. Siemianowiczanie spotkali się w finale ze Strzałem z Pszczyny dotychczasowymi wicemistrzami Polski, których pokonali 8:4 (5:2). Finałowe to spotkanie prowadził wzorowo p. Ziemba z Małej Dąbrówki. Z 40-tu z górą rozegranych spotkań na uwagę zasługują mecze, w których uczestniczyły drużyny niemieckie, ze względu na ich wysoki poziom. RV Opole — Pszczyna 7:2 (4:1). RV Opole — RV Racibórz 8:4 (4:4).

Międzynarodowy mecz obu Śląsków skończył się wysoką, choć spodziewaną porażką gospodarzy w stosunku 4:11 (2:7). Poza tym odbyły się karkołomne popisy indywidualne i zbiorowe, w których na szczery aplauz zasłużyli bracia Nerzer z Opola oraz bracia Porembowie. O organizacji imprezy pisać można tylko w superlatywach. Zainteresowanie, mimo słabej stosunkowo reklamy, ogromne.

LWÓW DOMAGA SIĘ REAKTYWOWANIA CEJZIKA

LWÓW, 14.2. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się doroczne walne zgromadzenie LOZLA. Prezesem wybrano ponownie płk. dypl. Selbala. Z ważniejszych wniosków, jakie powzięło walne zgromadzenie na szczególną uwagę zasługuje stanowcze, jednogłośne wypowiedzenie się za reaktywowaniem trenera Cejzika. Sprawa ta będzie silnie forsowana przez delegatów lwowskich na walnym zgromadzeniu PZLA. Ponadto walne zgromadzenie uchwaliło powołać do życia mistrzostwa Polski juniorów i zaproponować PZLA by w tym roku odbyły się one we Lwowie.

TALLIN — RYGA — WILNO

WILNO, 14.2. — Tel. wł. — Na nadzwyczajnym walnym zebraniu Wil. O. Z. L. A wybrano prezesem mjr. dypl. Schattlera.

Postanowiono zorganizować w Wilnie zawody o puchar z udziałem reprezentacji Tallina, Rygi i Wilna. Wyrażono ubolewanie z powodu braku współpracy między związkiem okręgowym a KPW Ognisko.

Sobik i Kantor
brylują formą na meczu Łódź — Śląsk

KATOWICE, 13.2. — W Miejskim Ośrodku WF rozegrano w sobotę i niedzielę pierwszy w historii polskiej szermierki międzyokręgowy „trójmecz" (floret, szabla, szpada). Floret i szabla przyniosły w pierwszym dniu turnieju zwycięstwo Ślązakom, a tym samym prowadzenie 4:0.

We florecie gospodarze wygrali 12:4, przy czym punkty dla gości zdobyli Banaś, wygrywając z Koennerem i Karwickim po 5:3, oraz Bartosik wygrywając z Karwickim 5:3 i Kaźmierczak przez zwycięstwo nad... Paszkiem 5:4.

Ze Ślązaków Sobik, który „robił" właściwie tylko przygodnie, wygrał wszystkie swoje (cztery) walki. On też był najlepszym na planszy. Drużyna śląska była zupełnie wyrównana, podczas gdy w zespole gości widzieliśmy pewne luki.

U łodzian „brylował" mistrz Polski Banaś, który schylić musiał jednak czoła przed temperamentem Sobika.

W szabli zwyciężyli gospodarze 14:2, oddając punkty z powodu porażki Paszka z Kaźmierczakiem 1:5 (!) i Kaczmarczyka I z Sielechowiczem 3:5. Porażki te (przy stanie 10:0) powstały przez zlekceważenie przeciwnika.

Reprezentację Śląska w tej broni tworzył reprezentacyjny zespół mistrza Polski, PKS (Katowice), który— jak wynika z rezultatu ostatecznego — spisał się na piątkę.

Niezrównanej klasie policjantów, łodzianie przeciwstawili tylko ofiarność i ambicję, które to zalety nie wpłynęły jednak na bardziej przystępny wynik końcowy. Najlepszym na planszy był znów Sobik, walczący często z wielką nonszalancją. O klasie Sobika świadczyć może jego spotkanie z Millerem; łodzianin prowadził już 4:1, kiedy popularny „Antek" rzucił się w wir walki i wygrał w imponującym stylu 5:4! (hr)

W konkurencji szpadowej międzyokręgowego meczu Łódź — Śląsk, zwyciężyli niespodziewanie łodzianie w stosunku 10:6, ustalając tym samym wynik ogólny w trójmeczu na 4:2 dla Śląska.

Klasą imponował dziś Kantor, wygrywając wszystkie spotkania. Szermierz ten wykazał wielkie opanowanie nerwów i doskonałe prowadzenie klingi. Obie drużyny miały w swym składzie luki. Największy zawód sprawił chyba Radecki z drużyny gospodarzy, przegrywając wszystkie walki, podobnie zresztą jak Banaś z zespołu łódzkiego, który wygrał tylko jedną walkę. Poza tym obaj olimpijczycy śląscy, Zaczyk i Karwicki, wykazali wyraźny brak treningu. Poziom szpady był wcale zadawalający. Sędziowanie odbyło się za pomocą aparatów elektrycznych.

MISTRZOSTWA NA RATY

Szermierze warszawscy ruszyli wreszcie ze startu. Podał się Boże co to był za [illegible] rozegrano połowę jednego ze spotkań trójmeczu Warszawianka — AZS — PKS — walkę na szable między AZS-em i PKS-em. Szpadę, oraz pozostałe (w obu broniach) spotkania AZS— Warszawianka i PKS — Warszawianka odłożono do przyjazdu kpt. Segdy z San Remo.

Niestety tak daleko nie jesteśmy optymistami, jeśli idzie o bieżący sezon, że nie możemy nawet powiedzieć: na bezrybiu i rak ryba, a poziom, jaki nam pokazano w żadnym wypadku naszych prognostyków zmienić nie zdoła.

Z całości zawodników jakich widzieliśmy na planszy było dwóch a-klasowców: Zapaśnik z AZS-u i Matyszak z PKS-u. Naturalnie, że odbijali oni od pozostałej stawki, nie trudno powiedzieć, żeby ich przewaga była zdecydowana. Matyszak był słabszy, ale równiejszy, przegrał w bezpośredniej walce z Zapaśnikiem, pobił pozostałych akademików. Zapaśnik walcząc zupełnie bez głowy, omal nie przegrał z Jaroszyńskim, gdyż nie wiele brakowało, by przy stanie 4:4 ostatni hon padł dla zawodnika PKS-u. W rezultacie cztery wygrane Zapaśnika przesądziły ostateczny wynik (9:7 dla akademików). Pozostałymi punktami podzielili się: dla AZS-u Mrowski (3 zw. i 1 przegr.) oraz Dąbwiecki (2 zw. i 2 przegr.) — mistrz zeszłorocznego Pierwszego Kroku— Żelazko nie wygrał żadnej walki. Nie widzimy u niego postępów — zwłaszcza forma szwankuje — a to jest rzecz podstawowa. Mrowski nie trenuje zupełnie szabli, a na planszy stanął z konieczności, nie demonstrując nic prócz... brzuszka, który będzie mu chyba i w szpadzie przeszkadzał. Dąbwiecki (dawniej WKS Łódź) przedstawia sobą dobry materiał.

Dla PKS-u poza Matyszkiem dwa punkty zdobył Wójcicki, a po jednym ambitny Jaroszyński i Dąbrowski.

Obie drużyny walczyły dość nerwowo. AZS bez Dobrowolskiego (nie trenuje) nie był pewny zwycięstwa, PKS wiedział o tym i chciał wykorzystać szansę — stąd nacisk na zawodników i dążenie wszelkimi środkami do zdobycia punktu.

Zawody prowadził p. Ostańkowicz, dobrze.

Naturalnie, że trudno na podstawie tego „kawałka meczu" powiedzieć cokolwiek o szansach poszczególnych drużyn do tytułu. Bez niecierpliwości czekamy na dalszy ciąg mistrzostw.

Ed. Gotard

Na pływalni Lwowa

ZAWODY PŁYWACKIE WE LWOWIE

LWÓW, 14.2. — Tel. wł. — Pływacy lwowscy przeszli w ciągu soboty i n. dzieli generalną próbę przed mistrzostwami Polski. Były nią zimowe mistrzostwa Lwowa, które jednak nie wzbudziły wielkiego zachwytu. Poza małymi wyjątkami wyniki były bardzo słabe, a poza dobrze znanymi już nazwiskami nie widziało się nowych zawodników. Najlepszą formę wykazała pływaczka Pogoni Misun, ustanawiając nowy rekord okręgu, co tym bardziej zasługuje na podkreślenie, że przebywała ona cały czas poza Lwowem i znajduje się zupełnie bez treningu.

Wyniki były następujące: 200 m. styl. klas.: Misun (Pogoń) 3:41,4, nowy rekord okręgu. 100 m. dow.: Szczerbówna (Lechia) 1:28, 2) Horówna (Czarni). 400 m. dow.: Misun (Pogoń) 6:08. 100 m. dow.: Klimko (Pogoń) 1:12, 2) Wiesełtier (Hasmonea) 1:14. 200 m. klas.: Kot III (Pogoń) 3:12,7, 2) Horzewski (Pogoń) 3:33. 400 m. dow.: Kot II (Pogoń) 6:15, Kot III (Pogoń) 6:40. Sztafeta 3x100 stylem zmiennym Pogoń 1:4:77.

LWÓW, 14.2. — Tel. wł. — W dalszym ciągu pływackich zimowych mistrzostw Lwowa rozegrano w niedzielę na krytej pływalni następujące konkurencje: 200 m. klas. 1) Kot II (Pog.) 3:12,7, 2) Chorzewski (Pog.) 1:32,5; 100 m. klas. 1) Kot II (Pog.) 1:28,2 2) Chorzewski (Pog.) 1:32,5; sztafeta 4 x 200 m. dow. 1) Pogoń 11:57,5, 2) Czarni 12:31,5; 100 m. na wznak 1) Kot II (Pog.) 1:26,2, 2) Szmer (L.) 1:33,4; 300 m. st. zmiennym 1) Kot II (Pog.) 4:43, 2) Kot III (Pog.) 5:35,2; 300 m. zmiennym panie 1) Szczerbówna (Lechia) 6:00,6; 100 m. klas. panie 1) Misun (Pog.) 1:43,5 2) Zapiatelówna (Cz.) 1:57,3.

W ogólnej punktacji mistrzostw pierwsze miejsce zajęła Pogoń, utrzymując nadal swą czołową pozycję w pływactwie lwowskim. drudzy Czarni, 3) Lechia.

Jak będziemy grać
o puchar tenisowy środ. Europy

W swoim czasie podaliśmy losowanie rozgrywek tenisowych o puchar Europy Środkowej. Obecnie spieszymy zanotować szczegóły tego turnieju.

Losowanie wypadło dla Polski korzystnie, dało nam bowiem w r. b. 2 mecze w kraju i jeden wyjazdowy.

Regulamin gier przewiduje 6 spotkań 5-ciosetowych: 4 gry pojedyncze i 2 podwójne. Drużyna zwycięska otrzymuje w ogólnej tabeli klasyfikacyjnej 2 punkty. W wypadku nierozegranej (remis) — obie drużyny inkasują po 1 punkcie.

Po zakończeniu 2-letniej rundy sumuje się punkty i ustala zwycięzcę. Gdyby się okazało, że dwie pierwsze drużyny mają równą ilość punktów odbędzie się między nimi rozgrywka dodatkowa. Jeżeli 3 pierwsze drużyny mają równą ilość punktów, to 3-cie miejsce zajmuje drużyna mająca najsłabszy stosunek zwycięstw, a pozostałe dwie rozgrywają mecz dodatkowy o 1 i 2 miejsce.

Każdy mecz odbyć się zasadniczo winien w ciągu 3 kolejnych dni, może jednak być zagrany i w ciągu 2 dni, za obopólną zgodą drużyn.

I dnia grane być mają single 2-go i 3-go gracza:

II dnia grane być mają gry podwójne:

III dnia grane być mają single 1-go i 4-go gracza.

Wszystkie zgłoszone i wylosowane państwa muszą wziąć udział w rozgrywkach. Za nieusprawiedliwione skrecze przewidziane są wysokie kary pieniężne.

Dalszym ogniwem zacieśniającym stosunki sportowe między uczestnikami Pucharu będą t. zw. Międzynarodowe Mistrzostwa Środkowo-Europejskie, które odbywać się mają corocznie w innym kraju w ramach turnieju o Mistrzostwo Międzynarodowe tego kraju.

Według ustalonego planu na najbliższe pięć lat, Mistrzostwa te przeprowadzą: w r. 1937 — Italia, w r. 1938 — Jugosławia, w r. 1939 — Polska, w r. 1940 — Czechosłowacja i r. 1941 — Węgry. Obsada tych Mistrzostw zdaje się być zapewniona, gdyż każdy kraj obowiązany jest wysłać na ten turniej co najmniej 2 panów i 1 panią.

Ponadto Jugosłowianie zaproponowali zorganizowanie rozgrywek kobiecych na wzór Pucharu Davisa, a Czechosłowacja słusznie podniosła konieczność zrealizowania podobnych zawodów dla juniorów, oczywiście w rozgrywkach 3-setowych.

B. Z.

Związek lekarzy sportowych

W Worochcie odbył się pierwszy w Polsce zjazd lekarzy sportowych, który został obesłany przez 60 uczestników z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania, Lwowa, Wilna i Pomorza.

Przewodniczący zjazdu płk. Dybowski poświęcił na wstępie kilka słów zmarłemu w roku ubiegłym ś.p. dr. Jerzemu Michałowiczowi.

Zjazd powołał do życia Związek Lekarzy Sportowych, zarząd którego ukonstytuował się jak następuje: prezes płk. dr Szulc, członkowie: płk. Dyboski, dr Benster, dr Kochanowski, dr. Majewski, dr. Mańkowski, dr. Budkiewiczówna, dr. Rettinger.

Następnie zjazd mianował dr gen. Rouopperta pierwszym członkiem honorowym Związku w uznaniu zasług położonych koło rozwoju poradnictwa sportowo - lekarskiego w Polsce. Wygłoszono też szereg referatów naukowych.

Wyszkolenie – to ważna rzecz!

Na marginesie wniosków, które rozpatrywać będzie zjazd P. Z. P. N.

W piłkarstwie naszym dzieje się jednak lepiej, niż dawniej. Wystarczy dla przykładu zainteresować się bliżej t. zw. „działem wyszkoleniowym". 6 bitych stron wniosków na walne zgromadzenie PZPN, z tej materii świadczy jednak o pewnym realnym postępie.

Preliminarz PZPN na cel kształcenia kadr piłkarskich wynosi 29.000 zł. o ile korzystać będziemy nadal z usług trenera zagranicznego, natomiast tylko 23.000 zł., jeśli zadowolimy się produktem krajowym.

Zaczynając z miejsca od punktu centralnego, powiemy, że w obecnej chwili wydaje się nam kwestia zaangażowania p. Otto przesądzona w kierunku — negatywnym! Wnioski okręgu pomorskiego i wołyńskiego domagają się wyraźnie zniesienia funkcji trenerów centralnych i objazdowych, jako niecelowych i nie dających piłkarstwu korzyści!

Nieżyciowy pomysł

Zgadzamy się z tym całkowicie! „Centralny trener" był od pierwszej chwili pomysłem nieżyciowym. Jeśli w kwestii tej nie zajęliśmy w odpowiedniej porze stanowiska, to tylko dla tego, że sprawa była z góry przesądzona, a nie uważaliśmy za wskazane ewentualną kontrakcją utrudniać stanowiska człowieka, któremu włożono na barki ciężar szkolenia polskich piłkarzy.

Chcielibyśmy tutaj dość wyraźnie podkreślić, że wypowiadając się przeciw „centralnemu trenerowi", nie czynimy tego ze względu na taką czy inną osobę! Mimo pewnych różnic w ocenie stosowania metod gry (które nawiasem powiedziawszy, są w obecnej dobie na całym świecie w stadium badań i dociekań), jesteśmy z pełnym uznaniem dla kwalifikacji i umiejętności p. Otto. Życzylibyśmy wielu klubom i okręgom, by graczom swym zapewnić mogli instruktorów o jego kwalifikacjach pedagogicznych, a na pewno przyniosłoby im to korzyść.

Tragedią p. Otto było to, że postawiono go przed zadaniem, któremu nikt nie byłby w stanie podołać! Powiedziano mu: trenuj i ucz piłkarzy polskich, rozsianych od Kołomyi po Gdynię i od Baranowicz po Zebrzydowice! Mianowano naczelnego wodza nad wielką hałastrą pospolitego ruszenia, nie dając mu do pomocy wyszkolonych dziesiętników i setników.

Od wodza można wprawdzie wymagać, by sam stworzył sobie i wyszkolił sztab, do tego nie starczy jednak ani rok, ani dwa lata! Ponieważ piłkarstwo polskie nie może znów tak długo czekać, aktualną staje się więc bardziej realna koncepcja: pracy od dołu!

Od podstaw

Staliśmy zawsze na stanowisku, że racjonalną i skuteczną pracę wyszkoleniową prowadzić mogą tylko jednostki niższe, a więc kluby, a do pewnego stopnia — okręgi. Przemawiają za tym nie tylko względy organizacyjne, ale i konieczność liczenia się z bardzo różną strukturą psychiczną poszczególnych środowisk, z ich specjalnymi warunkami i głęboko zakorzenionymi przyzwyczajeniami.

Jeśli nawet w totalnych Niemczech przebijają się pewne regionalne tendencje, jeśli „Południe", a w szczególności Bawaria kroczy w piłkarstwie nieco innymi drogami, niż uczy tego katechizm p. Nerza, to cóż dopiero mówić o Polsce, gdzie znacznie silniej rozwinięty jest indywidualizm.

Wierzymy, że p. Otto niełatwo było wczuć i wżyć się w tę specyficzną atmosferę, że odczuwał ją jako silny hamulec w swych ściśle zakreślonych i zazębiających się planach, jednak na to nie ma i nie będzie innej rady. Jak zrezygnować z nieproduktywnego centralizmu, pozostawić poszczególnym dystryktom samodzielność, ograniczając się jedynie do ogólnej kontroli, do naprostowywania zbyt wyraźnych odchyleń, czy wreszcie podpędzania do intensywniejszych wysiłków! Dlatego też wypowiadamy się w tej chwili przeciw tworzeniu funkcji centralnego trenera, który pozostałby nadal wierzchołkiem bez... piramidy. Nie przesądzamy naturalnie sprawy na przyszłość, kiedy po zmontowaniu przesiei aparatu wyszkoleniowego w okręgach może zaistnieć konieczność powiązania ich jednostką, która, sprawując generalną kontrolę, wygładzałaby nierówności i wytyczała dalsze drogi. Wówczas jednostka ta będzie jednak naturalnym produktem stopniowego rozwoju.

Opieka konieczna

Jeśli PZPN zdecyduje się przerzucić ciężar wyszkolenia na okręgi i kluby, i z tego tytułu odpowiednio je wyposaży, to nie znaczy to, by całkowicie zrezygnował z prawa kontroli. Wyobrażamy sobie nawet, że będzie ona wykonywana z jeszcze większą skrupulatnością, że od okręgów, które dziś domagają się wsparcia, żądać się będzie bardzo szczegółowych rachunków nie tylko z... wydatkowanal kwot, ale i z efektywnego dorobku na polu kształcenia piłkarzy w swoim terenie.

Naturalnie rzeczą PZPN byłoby w tym wypadku przyjąć na siebie obowiązek dostarczania okręgom odpowiednio wykwalifikowanych sił instruktorskich przez tworzenie wyższych kursów w porozumieniu z PUWF i przy pomocy CIWF.

PZPN przewiduje zresztą w wnioskach swych kurs instruktorski dla 30 osób.

... ale to nonsens

Nie rozumiemy natomiast, jakim cudem wyskoczyła ze strony naczelnej magistratury propozycja, by zaangażowanie trenera zagranicznego przez klub mogło nastąpić jedynie po uprzednio wyrażonej przychylnej opinii okręgu i zgodzie PZPN!

Czytamy wniosek ten dwa razy i nie możemy doszukać się racji. Chyba, że PZPN choruje również na nagminną epidemię reglamentowania. W tym wypadku dobrze będzie może wydać listę graczy upoważnionych do strzelania rzutów karnych!

Dziś, w okresie zupełnego braku sił instruktorskich, utrudniać klubom czy okręgom sprowadzanie wykwalifikowanych sił jest zupełnym absurdem! Zdaniem naszym PZPN powinienby raczej premiować te organizacje, które zdobędą się na odwagę zaangażowania własnym kosztem dobrego zagranicznego trenera. Jeśli zgadzamy się z tym, by przedszkola piłkarskie prowadziły (z konieczności) nawpół kwalifikowane siły, to nie znaczy to bynajmniej, że chcemy wyrzec się utalentowanych graczy czy drużyn, którym nie starcza umiejętności instruktorów wyrobu krajowego.

Pracy jest dość!

Powiedzmy sobie bowiem szczerze: w tej chwili Polska nie posiada jeszcze własnych wykwalifikowanych piłkarskich trenerów, a w każdym razie nie w takiej ilości, by mogli prowadzić wyszkolenie czołowych drużyn.

Skąd więc narodził się wniosek P. Z. P. N.? Zalatuje on mocno teatralnym gestem, tym bardziej, że najbliższy jego sąsiad (pkt. 4) deklaruje dompatycznie konieczność zatrudniania własnych sił!

Chronienie własnego rynku pracy jest aktem wysoce chwalebnym, ale gdzież u Boga jest ten „przesycony" rynek trenerów krajowych?! Dla nielicznych instruktorów własnej produkcji znajdzie się aż nadto pracy; niema więc żadnego racjonalnego powodu do reglamentowania dostawy zagranicznych trenerów, których obecność byłaby w tej chwili wysoce pożądana. A już zupełnie nie wyobrażamy sobie, jaki głos mogłyby w całej tej sprawie mieć zarzady okręgów? Czy mają one wydawać opinie o kwalifikacjach zagranicznego kandydata czy też... utracić lokalnym konkurentom możliwość nauki?

Frontem do juniorów

Pierwsza próba z juniorkami powiodła się. Nic więc dziwnego, że kroczyć będziemy nadal po obranej linii. Przede wszystkim więc PZPN stawia wniosek, by od roku 1937 do Ligi PZPN lub Ligi Okręgowej mógł być zaliczany tylko ten klub, który posiadać będzie przynajmniej jedną drużynę juniorków, biorącą udział w mistrzostwach okręgowych. I dlatego też walne zgromadzenie PZPN zalecić ma lepiej zorganizowanym okręgom przeprowadzenie w r. 1937 mistrzostw okręgowych juniorów w dwu grupach: a) grupa starszych (roczniki 1919 i 1920) i b) grupa młodszych (1921, 1922 i ewent. lepiej rozwinięte roczniki 1923). Obowiązkowe mistrzostwa przynajmniej w jednej grupie przeprowadzić mają wszystkie okręgi (roczniki 1919—1923). O krok dalej, niż PZPN, który nie daje odpowiedzi na pytanie, co ma się stać z klubami najwyższych klas, które nie będą posiadać juniorków, poszedł Pomorski Związek Okr. Domaga on się, by w tym wypadku następowała automatyczna degradacja o klasę niżej!

PZPN przewiduje stworzenie z kolei drugiego obozu juniorków z tym, że po za mistrzami grup (okręgów) wezmą udział jeszcze trzy dodatkowe drużyny młodzików tych klubów, które szczególnie zasłużą się dla propagandy idei szkolenia juniorków. Mistrzostwa Polski odbędą się natomiast w tym roku dopiero po obozie, w jesieni. Udział w nich jest dobrowolny. Zgłasza się już zresztą kandydat do organizacji tej imprezy. Jest nim Wilno!

Planom juniorkowym można tylko przyklasnąć i życzyć, by zostały one uwieńczone pełnym powodzeniem. Znaczenie problemu tego jest tak widoczne, że nie napotka chyba na sprzeciw projekt ustalenia każdej drugiej niedzieli lipca, jako „dnia juniorów".

Kto zapłaci?...

Natomiast mamy pewne wątpliwości, czy aprobatę znajdzie szczodrobliwość Wilna, które proponuje, by przed każdym meczem międzypaństwowym PZPN wyznaczył jako widzów drużyny juniorów po jednej z każdego okręgu, przy czym koszt przejazdu do miejsca zawodów pokrywa całkowicie PZPN.

W zasadzie brzmi to bardzo pięknie i słusznie, ale z jakiego źródła pokryć przejazd 15 drużyn (conajmniej 165 basałyków) i to pięć razy w ciągu roku! Obawiamy się, że jeśli walne zgromadzenie uchwali ten wniosek, to wówczas nie znajdzie już 2.000 zł na pożyczkę, jakiej domaga się Wilno na cele rozwoju i propagandy piłkarstwa na terenie kresów płn.-wschodnich.

Ponieważ znamy nadwrażliwość żubrów wileńskich, doszukujących się wszędzie jakiejś specjalnej animozji i złośliwej tendencji „niszczenia wileńskiego grodu", stwierdzamy z miejsca, że do postulatów ich, zmierzających do większego usportowienia tej połaci kraju odnosimy się z pełną sympatią. Zdajemy sobie doskonale sprawę z ciężkiej sytuacji, już choćby z racji złego położenia geograficznego, które utrudnia też znacznie każdą racjonalną akcję ratunkową.

Puchar Polski.

Sporo miejsca poświęcono we wnioskach wyszkoleniowych „Pucharowi Polski". PZPN doszedł do słusznego wniosku, że na podstawie dotychczasowych doświadczeń trzeba będzie znieść eksterytorialność Ligi (gdy chodzi o gry pucharowe) i postawić graczy ligowych do dyspozycji kapitanów właściwych okręgów. Zwracaliśmy już na to parokrotnie uwagę, to też zrezygnujemy obecnie z ponownego omówienia tematu. Pozwolimy sobie natomiast powiedzieć Pomorzanom, że nie wypada, by Okręg, który w tylu innych zagadnieniach zajmuje stanowisko, świadczące o wyrobieniu społecznym i sportowym, wyjeżdżał nagle z wnioskiem, zmierzającym do całkowitego wyeliminowania graczy ligowych z udziału w „Coupe de Pologne". Nie wypada i nie należy, gdyż snadnie może się zdarzyć, że za rok również Pomorze reprezentowane będzie w Lidze przez jedną ze swych drużyn, a wówczas... reasumpcja uchwały mogłaby nastręczyć poważne trudności!



Klub przed reprezentacją Polski?..

Jak to było ze sprawą wycofania Czepczora

Wyjazdowi naszej reprezentacji narciarskiej do Chamonix towarzyszył przykry zgrzyt: nowoupieczony mistrz maratonu narciarskiego, pierwszy z tytułem mistrzowskim Ślązak nie mógł wyjechać jako reprezentant Polski do Francji, albowiem miejscowy oddział Związku Rezerwistów, do którego poza Śląskim Klubem Narciarskim Czepczor należy, wysłał go do Worochty dla bronienia w składzie patrolu nagrody wędrownej Marszu Szlakiem II Brygady, poprzednio przez ten Związek zdobytej!

KOMUNIKAT P.Z.N.

Wobec różnorodnych pogłosek, odnoszących się do przyczyn, dla których zawodnik śląskiego klubu narciarskiego Jan Czepczor nie wziął udziału w ekspedycji na mistrzostwa świata w Chamonix, Polski Związek Narciarski podaje do wiadomości dokładny przebieg faktów związanych ze staraniami o wyjazd tego zawodnika.

1) Dnia 1 lutego 1937 r. po biegu na 50 km o mistrzostwo Polski we Wiśle został Czepczor, jak również przedstawiciele śląskiego Klubu Narciarskiego, zawiadomieni przez prezesa komisji sportowej PZN, że Związek ma zamiar wysłać Czepczora do Chamonix.

2) Dnia 4 lutego 1937 r. zażądał Pol. Zw. Narciarski od Śl. Klubu Narciarskiego dokumentów, potrzebnych do paszportu dla wyjazdu Czepczora, które to dokumenty zostały rzeczywiście przez Czepczora z Jaworzynki do Związku nadesłane.

3) Dn. 5 lutego 1937 r. w rozmowie telefonicznej uprzedził p. Jan Lipczowan kierownikiem S. K. N. Pol. Zw. Narc., że Czepczor prawdopodobnie zostanie przez oddział Związku Rezerwistów w Cieszynie wysłany w składzie patrolu na marsz szlakiem 2 brygady do Worochty, przy czym zwrócił uwagę Związku, że starania S. K. N. o zwolnienie Czepczora od udziału w tym biegu odniosły skutek u władz okręgowych Związku Rezerwistów w Katowicach, natrafiły natomiast na odmowę ze strony zarządu oddziału tego Związku w Cieszynie.

4) Dnia 6 lutego 1937 r. zwrócił się przewodniczący komisji sportowej P. Z. N. telefonicznie do przewodniczącego zarządu Zw. Rezerwistów w Cieszynie z prośbą o zwolnienie Czepczora, wskazując na konieczność jego udziału w reprezentacji Polski. Ze strony przewodniczącego oddziału otrzymał odpowiedź, że mimo docenienia wagi argumentów przedstawianych przez P. Z. N. Związek Rezerwistów w Cieszynie nie godzi się na odwołanie Czepczora z Worochty i jego wyjazd do Chamonix, albowiem Czepczor musi bronić pucharu już uprzednio przez Związek zdobytego, przy czym przewodniczący oddziału cieszyńskiego Związku Rezerwistów zaznaczył, że nawet starania u prezesa zarządu głównego tego Związku nie odniosą skutku.

5) Wobec faktu, że wyjazd drużyny przewidziany był na dzień 7 lutego 1937 r. P. Z. N. po oświadczeniu przewodniczącego cieszyńskiego oddziału Związku Rezerwistów, nie miał już możności podjęcia dalszych starań o zwolnienie Czepczora i musiał zrezygnować z udziału tego zawodnika w ekspedycji polskiej do Chamonix, a przez brak tego zawodnika widział się również zmuszony wycofać zgłoszenie Polski do biegu rozstawnego 4x10 km oraz biegu na 50 km.

Państwowy Urząd W. F. rozstrzygnął na marginesie tej sprawy, że zawodnicy zgłoszeni do P. Z. N. mogą w marszu drugiej brygady legionów startować tylko w barwach tych organizacyj, których członkowie są do P. Z. N. zgłoszeni.

Istnieją, jak się okazuje, ambitne organizacje niesportowe, jak n. p. Związek Rezerwistów, które chcąc się wykazać najżywszą działalnością, pożyczają sobie zawodników od klubów sportowych i tymi zawodnikami osiągają wyniki w zawodach o charakterze PW.

Kluby sportowe natomiast, niesłusznie zresztą, nie interesują się tymi zawodami i dochodzi do faktu, jak właśnie w tej „sprawie Czepczora", że szereg zawodników Śląskiego Klubu Narciarskiego występuje nagle jako „patrol Związku Rezerwistów z Istebnej".

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego rozstrzygnął tą sprawę wyjaśnieniem, że na przyszłość zawodnik zgłoszony do takiego czy innego klubu, nie może w Marszu II Brygady startować w innych barwach. Oczywiście jest to załatwienie na przyszłość, ale gdyby chciano je w tym wypadku stosować, to nie byłoby nawet trudności, albowiem cały patrol Związku Rezerwistów byłby poprostu tym czym jest — patrolem Śląskiego Klubu Narciarskiego. Skończyłaby się maskarada, zawodnicy startowaliby dla klubu, który ich wychował, a rezerwiści musieliby wystawić patrol rzeczywiście z rezerwistów.

Miejmy nadzieję, że na przyszłość rezerwiści osiągać będą sukcesy bez pożyczania sobie zawodników, co na pewno korzystnie wpłynie na podniesienie się poziomu sportowego wśród ich prawdziwych członków. Zawodnicy pozostawieni będą PZN-owi, i na drugi raz, w momencie wyjazdu reprezentacji, nie będzie przykrości na starcie.

Bo przecież nikt na świecie nie uwierzy, że najlepszy polski biegacz był w momencie mistrzostw świata „koniecznie potrzebny" do obrony pucharu... w Worochcie.

D.

Marsz narciarski szlakiem II-ej Brygady

W dniach 12—14 lutego odbył się doroczny marsz narciarski szlakiem bojowym II-ej Brygady Legionów. Trasa obejmowała trzy etapy przyczem, pod Kiczerą odbyło się strzelanie z odległości 100 mtr do sylwetek nieruchomych. Za wyjątkiem dowódcy patrolu strzelali wszyscy uczestnicy. Regulamin przewidywał oddanie 5 strzałów w określonym czasie, a za czas poza normą doliczano punkty karne.

Trasa szła jak następuje: Rafajłowa, Przełęcz Pantyrska, Jabłonica, Worochta, Hryhoriłuka, Kiczera — do Worochty.

W tegorocznym marszu brało udział 10 patroli startujących w dwu klasach: wojskowej i cywilnej; każda drużyna złożona jest z dowódcy i 3 zawodników. Ponadto startuje 16 zawodników indywidualnie, w tym 6 pań.

Klasyfikacja indywidualna, z łącznym czasem 3-ch etapów przedstawia się następująco:

W kat. 1-ej zawodników do lat 30-tu zwyciężył Jan Zolna (Przemyśl) 8:18,42 sek., 2) Wojnar (Z.S. Borysław) 8:43,41, 3) Sędzimir (P.W. Stryj) 8:42,07.

W kat. zawodników do lat 40-tu pierwszym był Witkowski (P.W. Stryj) 8:52,31, 2) por. Krywald (K.K. Lwów) 9:25,22, 3) kpt. Steczkowski 14:12,37.

W kat. zawodników powyżej lat 40-tu zwyciężył Haas (Sokół Stryj) w czasie 12:09,22, 2) Rudolf 12:25,46, 3) Garczyński 12:39,48 sek.

W konkurencji pań zwyciężyła Kurasówna (KTN Lwów) w doskonałym czasie 9:34,47 sek., 2) Mieszkowska 12:57,09, 3) Gasparska 13:34,46 sek.

W klasie drużyn kategorii pierwszej: 1) Szkoła Podchorążych Piechoty — czas łączny trzech etapów 12:00:45, 2) 7 pułk piechoty 12:13:58, 3) Pułk strzelców podhalańskich 12:16:32, 4) Inspektorat straży granicznej (Stryj) 12:19:09, 5) Pułk piechoty Legionów 12:20:26, 6) Pułk strzelców podhalańskich 12:24:34. Trzecie zwycięstwo Zw. rezerw. Istebna wśród drużyn cywilnych.

W klasie drużyn kategorii drugiej klasyfikacja za cały czas marszu wraz z uwzględnieniem obliczeń strzelania: 1) Zw. rezerw. — Istebna 11:42:49, w patrolu tym szedł narciarski mistrz Polski na 50 km. Ślązak Czepczor, który spisał się doskonale i walnie przyczynił się do zwycięstwa swej drużyny na dwóch ostatnich etapach, pomagając słabszym swoim kolegom w nieslaniu plecaków i karabinów. 2) Z. S. Bielsko 11:55:33, 3) Zw. rezerw. Zakopane 17:57:15, 4) Z. S. Krynica 12:15:04, 5) P. W. leśników — Warszawa 12:18:16, 6) P. W. leśników Żywiec 12:26:48.

Startujący poza konkursem regionalny patrol kobiecy z Kościeliska w składzie góralek-podhalanek, uzyskał doskonały czas 24:16:39. Wynik ten zapewniłby patrolowi kobiecemu 8-me miejsce w klasyfikacji drużyn drugiej klasy. Świetnym swym wynikiem góralki okazały się lepsze od 17 drużyn męskich klasy drugiej i od 8 drużyn klasy pierwszej. Nadmienić jednak wypada, że patrol ten szedł bez obciążenia, t. j. bez karabinów i plecaków.



Z kraju

W Worochcie odbyły się zawody w kombinacji norweskiej o puchar czarnohorski PTT i o nagrodę wojewody stanisławowskiego generała Pasławskiego. Pierwszego dnia odbył się bieg na 16 km. otwarty i do biegu złożonego przy udziale 33 zawodników. Trasa biegu prowadziła z Worochty od punktu mety marszu huculskiego pod Jabłonicę, doliną Pohorca, Pantyrem, przez Serednią i z powrotem do Worochty.

1) Wowkonowicz (Wisła), 2) Telmeyre (KTN — Lwów), 3) Jan Marusarz (PTT Zakopane), 4) Lorek (PTT Zakopane), 5) Słopka (KTN Lwów), 6) Kobyłański (KTN Lwów), 7) Schmidt (PTT Lwów), 8) Jedynak (PTT Stanisławów), 9) Makowiecki (PTT Stanisławów), 10) Jenik (Lechia Lwów).

ŁÓDŹ, 14.2. — Tel. wł. — Reprezentacja Łodzi pokonała dziś w meczu ping-pongowym reprezentację szkół średnich w stosunku 8:2. Pokonani ograniczali się do rozpaczliwej obrony, to też poziom meczu był niski i przebieg mało interesujący. Jedynie dwa punkty dla pokonanych zdobył Latorejczyk (TSOWZ), który wykorzystał zły dzień wicemistrza Łodzi, Kaniora i zwyciężył do 13-tu i 18-tu.

POZNAŃSCY PIŁKARZE WYSZLI NA BOISKO

POZNAŃ, 14.2. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się mecz piłkarski między reprezentacją Poznania a drużyną HCP, zakończony wynikiem 5:5 (1:2).

Reprezentacja zdołała wyrównać dopiero w ostatniej chwili.

BOKSERZY BTK gościli w niedzielę w Janowej Dolinie i zremisowali z miejscowym [illegible] 8:8.

W poniedziałek dnia 22-go lutego rozpoczynamy druk nowej powieści p.t. „Ring Wolny"



Mgr. L. Kruszelnicki

Szkodliwa przesada

Rola klubów sportowych stanowi u nas zagadnienie, w którym zbiegają się interesy Państwa, narodu, społeczeństwa i wogóle dobra powszechnego. Zagadnienie wychowania fizycznego.

Możnaby zaryzykować twierdzenie, że jedną z głównych bolączek naszego wychowania fizycznego, a zarazem jedną z przyczyn jego niedomagań jest sprawa klubów sportowych.

Faktem jest, że od chwili powstania niepodległego Państwa Polskiego, jakkolwiek organizacja wychowania fizycznego posunęła się u nas znacznie naprzód, zapomniano o rzeczy najgłówniejszej: nie ustalono, nie określono ani nie sprecyzowano jasno roli jaką na tym polu mają odgrywać kluby sportowe.

Wygląda to napozór paradoksalnie. Dla każdego jednak, kto bliżej zetknął się z pracą na terenie klubów, kwestia ta wydaje się zupełnie zrozumiałą.

Głoszą wprawdzie wszystkie bez wyjątku statuty, komunikaty i enuncjacje klubowe, że celem danego stowarzyszenia jest „pielęgnowanie kultury cielesnej w najszerszych masach społeczeństwa", „wychowanie fizyczne młodzieży", „obejmowanie działalnością sportową wszystkich warstw narodu" itd. itd.

Powiedzmy jednak otwarcie, że jest w tym wszystkim dużo przesady, szumnej reklamy i pustych frazesów. Zwłaszcza o ile chodzi o zajęcie się masami.

Mówi się dziś o wielkim szczęściu, gdy który klub w Polsce zdoła ze swych dochodów pokryć choćby najkonieczniejsze wydatki administracyjne, a ze sportowych przynajmniej te, które idą na zapewnienie racjonalnych treningów i wyszkolenie zawodników czołowych.

Dla zawodników mniej wybitnych i przeciętnych fundusze najczęściej już nie wystarczają. Mimo najlepszych chęci i usiłowań ze strony władz klubowych.

A gdzie są pieniądze i środki na kulturę fizyczną mas? Na wychowanie fizyczne licznej rzeszy młodzieży? Na tak modną i szumnie wszędzie głoszoną pracę „wszerz"?

Czy można sobie wyobrazić u nas klub sportowy, któryby wziął pod swoją opiekę 50 pierwszych z brzegu, rachitycznych i cherlawych chłopców, zapewnił im ćwiczenia cielesne, opłacał za nich instruktora, salę gimnastyczną, szatnię, masaże, tusze i odżywianie, po to tylko, by po pięciu latach pracy i poważnych wydatków, oddać społeczeństwu 50, wprawdzie zdrowych, jednak — że sportowo zupełnie przeciętnych i żadnymi wynikami nie wyróżniających się młodzieńców?

Nie. Taki wypadek byłby u nas nie do pomyślenia. Nie ze złej woli klubów. Bynajmniej. Poprostu dlatego, że działalność taka przerastałaby siły finansowe klubu sportowego.

Ci, którzy znają stosunki klubowe i z pracą na tym terenie pozostają w stałym i ścisłym kontakcie, muszą przyznać, że jeśli klub sportowy decyduje się już wziąć w swą opiekę jakiegoś osobnika, jeśli ściąga się z ostatnich złotówek i groszy, aby mu zapewnić wyjazdy, treningi i wogóle warunki rozwoju, to czyni to tylko w stosunku do takiego młodzieńca, który już od początku posiada talent sportowy i nieprzeciętne zdolności. I czyni to klub tylko z tą myślą, że już w najbliższej przyszłości zawodnik taki zacznie „dawać wyniki", że go będzie można „pokazać publiczności" i że poczynione dla niego wkłady pieniężne zaczną się zwracać.

W żadnym innym wypadku klub sportowy nie może łożyć gotówki, bo ma jej strasznie mało, a najczęściej wcale nie posiada.

A jednak. Rzecz dziwna. Żaden klub sportowy nie przyzna się dziś do takiego stanu faktycznego. Żaden klub nie potrafi się zdobyć na to, aby otwarcie stwierdzić, że z powodu ciężkich warunków materialnych zmuszony został do porzucenia (przynajmniej chwilowego) idei wychowania fizycznego mas i że ogranicza swoją obecną działalność jedynie do wyszukiwania i pielęgnowania „gwiazd", do kompletowania zawodniczych zespołów rekordowych, po zdobywania mistrzostw w tabeli i pokazów zarobkowo-widowiskowych.

Byłoby to uczciwie, po męsku i zgodnie z prawdą.

Niestety, właśnie na wypowiedzenie tej, aczkolwiek smutnej, prawdy nie stać dziś naszych działaczy klubowych. Przeciwnie, roi się wszędzie od bombastycznych enuncjacyj i radosnych sprawozdań, ogłaszanych przez kluby. Co drugie słowo w takich sprawozdaniach, to „liczne rzesze młodzieży", „szerokie warstwy społeczeństwa" i inne, wyświechtane już dziś, terminy. Na każdym kroku spotyka się sążniste zestawienia i statystyki, o których wartości mogliby coś powiedzieć ci, którzy się codziennie z pracą klubową stykają.

Można tutaj zaryzykować drugie twierdzenie, a mianowicie to, że poważne załamanie się pięknej idei P. O. S. spowodowane zostało właśnie przez wyznaczenie zbyt wielkiej roli w jej propagowaniu klubom sportowym, nie mającym ani interesu, ani doświadczenia w opiekowaniu się masami kandydatów, ubiegających się o odznakę.

Znanem jest ogólnie powiedzenie, że trafna i w czas postawiona diagnoza — to połowa drogi do całkowitego wyleczenia.

Tę właśnie zasadę możnaby zastosować w obecnej sytuacji. Należy najpierw zacząć od uporządkowania faktycznego stanu posiadania, usunięcia blagi i jasnego określenia stosunku klubów sportowych do idei wychowania fizycznego.

Osobistym zdaniem podpisanego, wychowaniem fizycznym winne się zająć wyłącznie władze i czynniki urzędowe. Kluby sportowe należy oficjalnie uwolnić od tego ciężkiego, odpowiedzialnego i dotychczas tylko „na papierze" spełnianego obowiązku.

Zakres działania klubów sportowych objąłby zatem następujące zadania:

1) wyszukiwanie, pielęgnowanie i rozwój wybitnych talentów sportowych;

2) starania w kierunku rekordów;

3) rozgrywki mistrzowskie;

4) urządzanie zawodów, pokazów i widowisk sportowych, wzorowych, któreby wzbudzały zainteresowanie społeczeństwa dla poszczególnych gałęzi sportu i tym samym zachęcały tłumy do uprawiania kultury fizycznej przy bezpośredniej pomocy Państwa i pod okiem urzędowych i wykwalifikowanych instruktorów.

Jak z powyższego wynika, nie żąda się tutaj niczego nowego ponad to, co już od lat weszło u nas w życie i co się faktycznie u nas przyjęło. Niech się kluby nadal zajmują sportem w ścisłym tego słowa znaczeniu zaś Państwu przypadnie wychowanie fizyczne i to wyłącznie.

Chodzi tylko o jasne postawienie sprawy i oficjalne ustalenie roli klubów sportowych w Polsce.

Tym sposobem uniknęłoby się rozdrabniania i rozpraszania środków, wysiłków i energii, usunęłoby się bezwartościową aparaturę statystyczno-pamięciową tak z klubów jak i władz, które pewne zadania z dziedziny wychowania fizycznego klubom powierzyły. A przedewszystkim znikłaby reklamiarstwo, które dziś czarny cień rzuca na piękne i wdzięczne pole pracy społecznej, jakim jest sport i wychowanie fizyczne.

Zawsze coś ciekawego

usłyszeć można od p. Kankovszky'ego sekretarza F. I. B.



Budapeszt, 10 lutego.

Na horyzoncie pięściarskim zarysowuje się wielki sezon. Mistrzostwa Europy, wyprawa do Ameryki — to wydarzenia nicodzienne.

Z myślą o tych — przede wszystkim — zagadnieniach, odwiedzamy długoletniego sekretarza Federacji Międzynarodowej (FIBA) p. Artura Kankovszkyego, posiadającego zresztą i w Polsce rozgłos bardzo znaczny.

— Termin mistrzostw Europy — mówi p. Kankovszky — jest już od dawna ustalony. Turniej odbędzie się w dniach od 5 do 9 maja w Mediolanie.

Dotąd do mistrzostw zgłosiło się 12 państw, a mianowicie: Austria, Belgia, Czechosłowacja, Finlandia, Francja, Irlandia, Niemcy, Polska, Szwajcaria, Szwecja, Węgry i Włochy. Oczekujemy jednak dalszych zgłoszeń.

Losowanie, a nie rozstawianie

Uczestnicy mistrzostw znajdą swoich przeciwników drogą losowania. Żadne rozstawianie finalistów olimpijskich, czy poprzednich mistrzów Europy nie będzie miało miejsca. Byłoby to sprzeczne z przepisami.

— A jak przedstawia się kwestia przyznania Polsce organizacji mistrzostw Europy?

— Na ostatnim kongresie FIBA Polski Związek Bokserski ubiegał się o organizację na równi z włoskim. Włosi jednak zaofiarowali lepsze warunki, więc egzekutywa międzynarodowej federacji, nie mogła uczynić nic innego jak przydzielić organizację mistrzostw w 1937 roku Włochom.

Na tym samym kongresie Irlandia ubiegała się o przyznanie jej mistrzostw w roku 1939. Postanowiliśmy z tym zaczekać do lutego 1937 roku, i jeśli nie wpłynie żadna inna oferta — oddamy mistrzostwa do Dublina. Muszę panu zakomunikować, że dotąd nie wpłynęła żadna dalsza oferta. (Jakto? Więc Polska nie stara się o ten turniej? — Przyp. Red.).

Wróćmy do mistrzostw w Mediolanie. Natychmiast po rozegraniu finałów zbierze się komitet wykonawczy federacji i ustali skład reprezentacji Europy na mecz z Ameryką. Pośpiech jest konieczny, bo nazajutrz ekspedycja via Paryż jedzie do Cherbourga, gdzie wsiądzie na „Berengarię" i odpłynie do Ameryki. Plan eskapady amerykańskiej jest już szczegółowo opracowany. Przewidziany jest jeden mecz w Chicago pomiędzy reprezentacją Europy i Ameryki, potem parę pokazowych imprez, w sprawie których prowadzone są pertraktacje.

Na Amerykę...

Wobec tego, że w tej chwili nie wiadomo, kto bronić będzie barw starego kontynentu, a po mistrzostwach pozostaje zbyt mało czasu na wyrobienie sobie koniecznych dokumentów, wydaliśmy okólnik do wszystkich związków z prośbą, aby wszyscy uczestnicy turnieju wyposażeni byli w długoterminowe paszporty z ważnością na Stany Zjednoczone. Każdy musi być przygotowany na ewentualny wyjazd, bo jeśli zostanie desygnowany do drużyny, a nie będzie miał papierów — nie pojedzie! W Mediolanie nie da się już nic zdziałać.

Z reprezentacją Ameryki, która składać się będzie ze zwycięzców turnieju o Złote Rękawice walczyć będzie Europa 26-go maja.

— Jak przedstawiać się będzie reprezentacja Europy?

— W rachubę wchodzą w pierwszym rzędzie zdobywcy tytułów w Mediolanie. Jednak w razie rażącej omyłki sędziowskiej lub jakiegoś wypadku — rezerwujemy sobie prawo desygnowania innego zawodnika.

Chciałbym jeszcze podkreślić, że w Ameryce zawodnicy reprezentacji Europy walczyć będą w oficjalnych kostiumach państwa, z którego pochodzą.

Powrót z Ameryki nastąpi na pokładzie „Queen Mary" około 15 lipca.

— Czy zawodnicy europejscy mają jakieś szanse w walce z Ameryką?

— Z ostatniego mego pobytu w Stanach wyniosłem bardzo wysokie pojęcie o amerykańskich zawodnikach. Są lepsi, aniżeli przypuszczamy. Jest to jednak zupełnie inny styl. Amerykanie biją mniej, ale celniej i znacznie silniej, niż Europejczycy.

Polska — Węgry

— Jak wygląda sprawa meczu międzypaństwowego Polska — Węgry?

— Szykujemy się do podróży do Polski. Początkowo oba związki ustaliły mecz na 28 marca, ale teraz zmuszeni jesteśmy prosić Poznań o przesunięcie naszego spotkania o dwa tygodnie, na 14 marca. Tak się bowiem składa, że otrzymaliśmy drugie zaproszenie ze Sztokholmu i chcemy na jednej wyprawie ubić oba zające. Z Warszawy jedziemy do Poznania na mecz międzymiastowy (16 marca), a potem do Sztokholmu.

— Czy może nam pan podać teraz skład, w jakim Węgry przyjadą do Warszawy?

— Dam panu skład orientacyjny. Jeśli nie zajdą żadne nieprzewidziane trudności, pojedziemy w następującym zestawieniu: w wadze muszej — Enekes II, w wadze koguciej — Kubinyi, w wadze piórkowej — Frigyes, w w. lekkiej — Haranghi, w w. półśredniej — Mandi, w w. średniej — Szigetti, w półciężkiej — Szolnoky (bawi właśnie w Polsce), a w ciężkiej Nagy.

Tę drużynę uważamy obecnie za nie do pokonania!

— Na koniec jeszcze jedno pytanie: Jaki jest los Mitropacupu?

— Rozpadł się. Ja sam nie mam czasu na tę wymagającą dużo roboty imprezę, a poprzedni sekretarz (p. Rużyczka z Pragi — przyp. red.) został usunięty z swego związku, w rezultacie nie ma więc osoby, któraby imprezę tę zmontowała. A szkoda!

Brach



LOVELOCK — JAKO BOKSER

Zwycięzca olimpijski w biegu na 1500 mtr. jest również czynnym bokserem. Na meczu międzyuczelnianym walczył Lovelock w wadze lekkiej, odnosząc efektowne zwycięstwo nad kolegą z innego uniwersytetu.



DUNKA HVEGER

na ostatnich zawodach pływackich w Kopenhadze odebrała Willy den Ouden rekord świata na dystansie 400 mtr. st. dow., osiągając wynik 5:14.2.

Marcel Bernard

znów w dużej formie

Paryż, w lutym.

Widziałem jak Marcel Bernard rozprawił się z Borotra, widziałem, jak następnie w finale pokonał Destremeau zdobywając tytuł zimowego mistrza Francji. Zwycięstwo to było wielką niespodzianką, jednak nie powinno nikogo zdziwić.

Bernardowi, który odbywa teraz służbę wojskową, wystarczył tydzień intensywnego treningu, by osiągnąć najwyższą formę. Przyznać trzeba, że miał szczęście, bo przecież Borotra miał z nim jedną, a Destremeau aż trzy piłki meczowe. Ale mimo to nie potrafili rozstrzygnąć spotkań na swą korzyść, gdyż Bernard oprócz doskonałej gry, pokazał nam coś, czegośmy nigdy u niego nie oglądali — wolę.

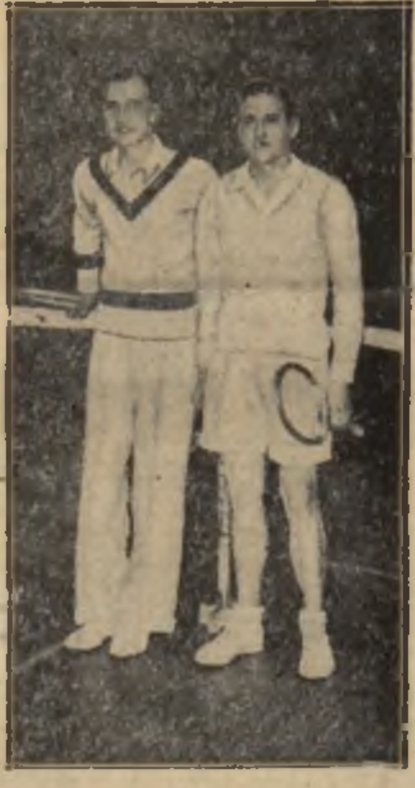
Dawniej obserwując go na kortach, odnosiło się wrażenie, że albo niedomaga, albo jest śpiący. W niedzielę walczył z taką wolą zwycięstwa, że trudno go było poznać. Grą swą dowiódł, że nie tylko jest świetnym deblistą, ale i w singlach Francja może na niego liczyć.

Destremeau doskonały w głębi kortu, pracować musi nad poprawą woleja, które nieco szwankuje. W każdym razie „muszkieterzy" wychowali godnych siebie następców. Z tą dwójką która w sumie ma lat raptem 40, Francja śmiało może iść w przyszłość.

✱

Bogato zapowiadający się sezon tenisowy w kraju, skłonił P. Z. L. T. do zaangażowania renomowanego trenera. Chciano sprowadzić do Polski Ramillona, którego wspaniałe metody nauczania podciągnęły tak wyraźnie graczy jugosłowiańskich, lub zawodowego exmistrza świata Martin Plaa. Na nieszczęście jednak nic z tego prawdopodobnie nie będzie. Ramillon znajduje się obecnie w Indiach, Plaa zaś w Ameryce.

J. G.



MARCEL BERNARD I DESTREMAU

czołowe obecnie rakiety francuskie, które zobaczymy zapewne w Warszawie

Rosko walczy

RISCO - PYLKOWSKI walczy 19 lutego w Madison z Freddie Steele o mistrzostwo świata wagi średniej.

SMALL MONTANA b. mistrz świata wagi muszej, znajduje się najwyraźniej nie w formie. Po klęsce z Benny Lynchem, Filipińczyk przegrał w Manchester z małoznanym bokserem angielskim Tiny Bostockiem na punkty.

Kogo przysyła nam Austria

na V-ty międzypaństwowy mecz bokserski do Łodzi



Mathá



Swatosch



Horak



Schweifer

Austriaccy pięściarze zakończyli już trening przed meczem z Polską. Eliminacje się odbyły i skład jest zamianowany. Zajmijmy się pojedyńczymy reprezentantami:

W wadze muszej zabraknie mistrza Schlängera, który nie otrzymał urlopu. Zastąpi go 22-letni Lehner. Jest to młody bokser (15 walk, 10 zwycięstw), technicznie wcale niezły, ale nierutynowany. Dla Sobkowiaka nie powinien być groźnym przeciwnikiem.

Mistrz w wadze koguciej, Mathá jest jedynym reprezentantem prowincji (Innsbruck). Jest doświadczonym pięściarzem (powyżej 50 walk, 32 zwyc.), fighter, bardzo wytrzymały i rozporządzający silnym ciosem. Brał udział w Olimpiadzie berlińskiej, gdzie nie odegrał żadnej roli. Jest mistrzem Austrii.

Podporą teamu austriackiego jest Jaro, mistrz od 6 lat wagi piórkowej. Jest szybki, inteligentny i wytrzymały. W Berlinie uległ Catterallowi (Płd. Afryka) nieznacznie na punkty, co wobec 3-go miejsca afrykańczyka stanowi dowód klasy. Austriacy liczą na niego jak na Zawiszę. Ma blisko 100 walk, z tego przeszło 60 zwycięstw.

Mistrz wagi lekkiej, Swatosch, jest również jednym z najlepszych bokserów austriackich. Operuje dobrze obiema rękami, jest szybki, ostatnio trochę niedokładny. Mocny, ale zbyt miękki. Oba punkty dla Polski możliwe. I on ma blisko setkę walk stoczonych. Na Olimpiadzie przegrał z Belgiem de Winterem.

W miejsce mistrza wagi półśredniej, Führera, odsługującego wojsko, wystąpi jeden z młodszych bokserów, Bedrich, bezwzględnie najlepszy zastępca. Ma nerw do walki i doprawdy mocny cios, w zwarciu zato jest dużo słabszy. Sukcesów międzynarodowych nie miał.

W wadze średniej Horak, mistrz Austrii, już dosyć dawno nie był na ringu. Podobno jest w niezłej formie, ale nie jest stuprocentowo pewne, czy dostanie urlop z wojska. Ewentualnie pojechałby Dowhan lub Kammerer. Obawiam się, że w tej wadze walka będzie najsłabsza.

Mistrz wagi półciężkiej, Schweifer jest twardym orzechem. Boksuje prymitywnie, zapomina często o gardzie i poluje na k. o. Ale jest tak wytrzymały, że wygrywa często walki w ostatniej rundzie po przegraniu obu pierwszych, jeśli jego przeciwnik zanadto się wypompuje. Uwaga na lewy prosty w żołądek!

Wreszcie Lutz, mistrz wagi ciężkiej, rzeźnik z zawodu, podobnie jak Schweifer, jest również dość prymitywnym, ale silnym bokserem. Wzrost ok. 1.90 m, o długich ramionach, wali mocno i potrafi również brać. Ostatnio nie przebywa w Wiedniu, trenuje na prowincji. Pokonał 2 razy mistrza Węgier, Nagy.

Kierownicy i członkowie teamu doceniają w pełni siły polskiego pięściarstwa. Kapitan związkowy, p. Bürger powiada, że jego reprezentacja jedzie do Polski z nadzieją na honorowy wynik. Remis byłby dużym triumfem, o zwycięstwie nie myślą.

Podobnie oświadczył się pułkownik Pötsch, zastępca najwyższego „Führera" sportowego, księcia Starhemberga w sprawach boksu, dodając, że brak spotkań międzynarodowych jest przyczyną słabej popularności boksu w Austrii. Bardzoby się cieszył, gdyby z okazji mistrzostw w Mediolanie udało się zorganizować mecz z Polską w Wiedniu. Podaję ten pomysł pod rozwagę odpowiednich czynników polskich.

Kierownikiem drużyny austriackiej w Polsce będzie p. Klinger, członek zarządu Związku Bokserskiego, jako trener pojedzie p. Rat z klubu „Wiedeń".

Sędzia punktowy nie jest jeszcze wyznaczony.

W roku 1936-ym Austria uległa Czechosłowacji w Brnie 7:9, pokonała Węgry w Wiedniu 9:7, Rumunię w Wiedniu 11:5, zremisowała z Włochami w Wiedniu 8:8 oraz przegrała z Bawarią w Monachium 6:10. Reprezentacja Wiednia pokonała Brno w Wiedniu 14:2, Augsburg 10:6 i Norymbergę 11:5.

Lulas

Propozycja dla lekkoatletów

Trójmecz słowiański ożywa w nowej formie. Oto Jugosłowianie zaproponowali urządzenie w dniach 29—30 maja w Zagrzebiu meczu lekkoatletycznego z udziałem Czechosłowacji, Polski, Bułgarii i Jugosławii.

Drużyny Polski i Czechosłowacji wzięły udział w zawodach w drodze powrotnej z Aten (21—23 maja).

Udział Polski w tej imprezie zależny jest od zgody M. S. Zagr.

Nowak, emigrant z Belgii, którego znamy z Igrzysk Emigracji, zwyciężył w biegu naprzełaj „Cross de la Meause" w Liege, przebywając dystans 5.800 mtr. w czasie 18:04 sek.

W biegu tym startowało około 300 zawodników.



VERA HRUBA

łyżwiarka czeska popisywała się w Berlinie na tym samym wieczorze, na którym wystąpili polscy hokeiści



JÓZEF NOJI NA NOWYM POSTERUNKU

jako motorniczy tramwajów warszawskich



ÓSEMKA OXFORDU

przygotowuje się już do tradycyjnych regat z Cambridge.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie: kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI